

GOŚC NIEDZIELNY

TYGODNIK DLA RODZIN KATOLICKICH



Chrystus zmartwychwstał, alleluja.



„A gdy z nimi zajął miejsce przy stole, wziawszy chleb, pobłogosławił, i łamiąc, podawał im. A oczy ich otworzyły się i poznali Go; ale On znikł im z przed oczu.“ (Łuk. 24, 30-31.)



Częściowy widok fasady Grobu św. Grób święty, w którym złożono w Wielki Piątek Ciało Pana Jezusa, i Golgota znajdują się w Jerozolimie w kościele Grobu św. Grób św. znajduje się w budynku marmurowym, który składa się z dwóch komnat; w pierwszej komnacie znajduje się kamień, którym zamknięty był dostęp do grobu, w drugiej komnacie zaś sam grób, t. zn. skrzynia, w której spoczywało Ciało Pana Jezusa.



Na lewo:
Procesja w niedzielę Zmartwychwstania Pańskiego przed kościołem Grobu św. w Jerozolimie.



Ruiny dawnego kościoła w Emmaus.



Dom dla pielgrzymów w Emmaus.



Emmaus. Przed 1900 laty do wioski tej zdążył Pan Jezus w towarzystwie dwóch uczniów. Gdy zbliżyli się do wioski, „On okazywał, jakoby dalej iść zamierzał. Ale wymogli na Nim, mówiąc: Zostań z nami, bo ma się ku wieczorowi, i dzień już na schyłku. I wszedł razem z nimi“. (Łuk. 24, 28-29.) W dzisiejszych smutnych czasach, gdy zdaje się noc zapadać, bo ludzie chcą usunąć Chrystusa — Światłość z życia publicznego, ze szkół i rodzin, — i my wołamy: Panie, zostań z nami, bo ma się ku wieczorowi, i dzień już na schyłku.

Uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego.

Lekcja z I listu św. Pawła do Koryntjan (5, 7 — 8).

Bracia! Uprzątnijcie stary kwas, abyście byli nowym ciastem, jako jesteście praśnymi; albowiem także i nasz Baranek Wielkanocny, Chrystus, został ofiarowany. A przeto świętujemy nie w starym kwasie, ani w kwasie złości i przewrotności, ale w praśnikach szczerości i prawdy.

Ewangelja św. Marka (16, 1—7).

W on czas: Marja Magdalena i Marja, matka Jakoba, i Salome zakupiły wonności, by pójść i namaścić Jezusa. Wczesnym tedy rankiem, w niedzielę, przy-

chodzą do grobu już po wschodzie słońca. Mówiły zaś między sobą: „Kto nam odwali kamień od otworu grobowego?”

I podniósłszy oczy, spostrzegły, że kamień był odwalony — a był on bardzo wielki. Weszły tedy do grobu i po prawej stronie ujrzały młodzieńca siedzącego, odzianego w białą szatę, i zdumiały się. On zaś rzekł do nich: „Nie trwóćcie się! Szukacie Jezusa Nazareńskiego, ukrzyżowanego? Powstał z martwych; niemasz Go tu! Oto miejsce, gdzie Go złożono! Atoli idźcie, powiedzcie uczniom Jego i Piotrowi: „Idźcie przed wami do Galilei; tam Go zobaczycie, jak wam zapowiedział.”

Poniedziałek po Zmartwychwstaniu Pańskim.

Lekcja z Dziejów Apostolskich (10, 37 — 43).

W dni owe Piotr, stojąc wpośród ludu, przemówił: „Mężowie, bracia! Wy wiecie o sprawie, co się wydarzyła w całej Judei, a która się zaczęła od Galilei po chrzcie, jaki Jan głosił: o Jezusie z Nazaretu, jako Go Bóg namaścił Duchem Świętym i mocą, a który przeszedł, czyniąc dobrze i uzdrawiając wszystkich opętanych przez czarta, bo z Nim był Bóg. My zaś jesteśmy świadkami wszystkiego, co On zdziałał w krainie żydowskiej i w Jerozolimie; Jego to zabili, powiesiwszy na drzewie. Ale Bóg go wskrzesił dnia trzeciego i dozwolił Mu objawić się nie całemu ludowi, ale świadkom od Boga wybranym, nam, krórzysmy z Nim po Jego zmartwychwstaniu razem jedli i pili. I zlecił nam głosić ludowi i świadczyć, że On jest ustanowionym przez Boga Sędzią żywych i umarłych. Jemu to wszyscy prorocy dają świadectwo, że przez Imię Jego otrzymują odpuszczenie grzechów wszyscy, którzy w Niego wierzą”.

Ewangelja św. Łukasza (24, 13 — 35).

W on czas: Dwaj z pośród uczniów Jezusa szli tego samego dnia do wioski, zwanej Emmaus, odległej sześćdziesiąt stadjów od Jerozolimy; rozmawiali zaś ze sobą o tem wszystkiem, co się właśnie wydarzyło. A gdy rozmawiali i rozprawiali, sam Jezus zbliżył się i szedł razem z nimi; lecz oczy ich były na uwięzi, tak, iż Go nie poznali. I rzekł do nich: „Co to za rozmowy, które prowadzicie między sobą w drodze i jesteście smutni?” Jeden zaś, imieniem Kleopas, odezwał się i rzekł doń: „Czyś Ty jedynie obcym w Jerozolimie, że nie wiesz, co się tam w tych dniach wydarzyło?” A On ich zapytał: „Co takiego?” — Odpowiedzieli: „Sprawa

to Jezusa Nazareńskiego, który był prorokiem, mocarzem czynu i słowa wobec Boga i całego ludu, — i jak przedniejsi kapłani i nasza starszozna wydali na Niego wyrok śmierci i ukrzyżowali Go. A myśmy się spodziewali, że On to miał być Odkupicielem Izraela! A teraz z tem wszystkim dziś trzeci dzień upływa, odkąd się to stało. Wprawdzie niektóre z naszych niewiast, co wczesnym rankiem udały się do grobu, wprawiły nas w zdumienie, bo nie znalazłszy Jego Ciała, przyszły z oznajmieniem, że nawet miały objawienie aniołów, którzy głoszą, iż On żyje; — niektórzy też z nas udali się do grobu i tak znaleźli, jak niewiasty opowiadały, — ale Jego nie widzieli”. A On rzekł do nich: „O bezmyślni i leniwego serca, by wierzyć we wszystko, co prorocy zapowiedzieli! Czyż nie trzeba było, aby Chrystus to wycierpiał i tak wszedł do chwały Swojej?” A zaczawszy od Mojżesza i wszystkich proroków, wykladał im, co we wszystkich księgach było o Nim.

I zbliżyli się do wioski, do której zdążali, a On okazywał, jakoby dalej iść zamierzał. Ale wymogli na Nim, mówiąc: „Zostań z nami, bo się ma ku wieczorowi, i dzień już na schyłku”. I wszedł razem z nimi. A gdy z nimi zajął miejsce przy stole, wzięwszy chleb, pobłogosławił, i łamiąc, podawał im. A oczy ich otworzyły się i poznali Go; ale On zniknął im z przed oczu. Mówili więc między sobą: „Czyż serce nasze w nas nie pałało, gdy w drodze przemawiał i gdy nam Pisma tłumaczył?” A wstawszy tejże chwili, wrócili do Jerozolimy i znaleźli zgromadzonych Jedenastu i ich towarzyszy, którzy mówili: „W istocie Pan zmartwychwstał i ukazał się Szymonowi.” Oni zaś opowiedzieli swoje spotkanie w drodze, i jak Go poznali przy łamaniu chleba.

Jezus żyje.

Po nocy następuje dzień, po burzy pogoda, a po smutku radość. Takie jest następstwo rzeczy.

Uwydatniło się to szczególnie w ostatnich dniach Chrystusowej tragedji.

W piątek smutek wielki napełniał serca wiernych przyjaciół Jezusa. Aż dnia trzeciego od rana wieść za wieścią dochodzi do ich uszu.

Oto uciekła przerażona straż, która strzegła Jego Ciała. Z bojaźni przed aniołem, który odwalił kamień grobowy, „strażnicy zadrżeli, i jakby pomarli”. (Mat. 28, 4.)

Piotr i Jan, którzy rankiem poszli grób odwiedzić, znaleźli go otwartym i tylko prześcieradło, któ-

rem Ciało było owinięte, i chusta i taśmy świadczyły, że tu Mistrz spoczywał. (Jan 20, 3—10.)

Niewiasty, które szły z wonnościami, aby namaścić Ciało, spostrzegły anioła, który im rzekł: „Niemasz Go tu! albowiem powstał z martwych, jak zapowiedział. Chodźcie, zobaczcie miejsce, gdzie leżał Pan.” (Mat. 28, 6.)

I Marji stojącej z płaczem przy grobie ukazał się w ogrodzie. (Jan 20, 11—18.)

I swoim uczniom idącym do Emmaus ukazał się w drodze i toczył z nimi rozprawę. (Łuk. 24, 13—35.)

Zbierają się uczniowie Jego w wieczerniku i czekają z drzeniem serca na dalsze wypadki. A wieczorem

onego dnia „stał Jezus między nimi, i rzekł do nich: Pokój wam! Jam jest; nie bójcie się!” (Łuk. 24, 36.)

Chrystus więc żyje.

Ta wieść zamienia najgłębszy smutek w radość niewysłowioną.

Alleluja — woła Kościół — Alleluja — i aż się prawie nie może nasycić radością.

* * *

Jezus ciągle żyje wśród nas.

Żyje utajony w Najśw. Sakramencie na ołtarzach świątyń naszych — tak woła wiara wszystkich serc katolickich.

Ten Jezus obecny na ołtarzach świątyń naszych jest naszym pokarmem i napojem, co karmiąc nas Swem własnym Ciałem i Krwią strzeże duszy naszej na żywot wieczny. Z ołtarza, gdzie Jezus mieszka, słysząc ciągle wołanie: „Pójdźcie do Mnie wszyscy, którzy pracujecie i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię”. (Mat. 11, 28.)

Nic też dziwnego, że około tego Jezusa Eucharystycznego gromadzą się głównie rzesze ubogich, głodnych i cierpiących. Tej bliskości Jezusa pozazdrościć nam mogą wszystkie niekatolickie ludy.

Ludzie słabej wiary mówią nieraz: „Poco mam iść do kościoła, kościół mi nic nie daje.” Gdyby takie pytanie postawiło jakieś nierozumne stworzenie, to nie należałoby się dziwić, bo w kościele niema ani owsa ani siewki ani innego pokarmu dla zwierząt, więc zwierzę niema poco chodzić do kościoła.

Ale katolik idzie do kościoła, aby się Jezusowi pokłonić, aby Go za swoje grzechy przeprosić, aby się zbliżyć do Niego.

„Zostań z nami”, prosili uczniowie idący do Emmaus. (Łuk. 24, 29.) Tak wołać możemy i my. Zostań, o Jezu, z nami na zawsze.

Jezus żyje dalej w zbudowanym przez Siebie Kościele katolickim. W tej wielkiej rodzinie chrześcijańskiej, co się zowie Kościołem katolickim, żyje Chrystus duchownie Swoją mocą, współpracą, łaską i Swem przodownictwem.

Dlatego nazywa św. Paweł Kościół gmachem zbudowanym na niewidzialnym fundamencie, Chrystusie, a widzialnym Piotrze i Jego następcach. Kościół w ustach apostołów to owczarnia Chrystusowa, to okręt, to Oblubienica Chrystusowa. A św. Augustyn mówi: „Kościół to drugi Chrystus, to sam Chrystus.”

Jezus żyje jako Kapłan Najwyższy. Kiedy kapłan ziemski pochylony nad chlebem i kielichem mówi te słowa: „To jest Ciało Moje, to jest kielich Krwi Mojej”, to przede wszystkim na pierwszym miejscu usta Najwyższego Kapłana Chrystusa wymawiają te słowa.

Bez Jezusa jako Najwyższego Kapłana niemożliwa byłaby ani jedna Msza św. na świecie.

Jezus żyje jako Najwyższy Spowiednik nasz. „Spowiadam się Bogu wszechmogącemu”, a ten Bóg,

słuchający mej spowiedzi, to nie kto inny, jeno Chrystus, Pan i Bóg nasz. Boskie czyli Chrystusowe i kapłańskie ręce nas rozgrzeszają na spowiedzi. Boskie i ludzkie usta wymawiają te słowa: „Ja cię rozgrzeszam, idź w pokój.”

Jezus żyje wśród nas jako Kaznodzieja nasz. Ta Ewangelja, z którą kapłan wychodzi na ambonę, to Ewangelja Chrystusowa, to słowo nie ludzkie, ale Boże. Przez czytanie Ewangelji i objaśnianie prawd w niej zawartych przemawia sam Chrystus, jak niegdyś przemawiał do apostołów, uczniów i licznych rzesz ludu żydowskiego.

Kościół, spełniając dzieło Chrystusowe na ziemi, spełnia je w asystencji Jezusa i Ducha Świętego. „Ja jestem z wami” — mówi Jezus — „po wszystkie dni aż do skończenia świata” (Mat. 28, 20.) t. zn. chronię Kościół zawsze od pomyłki i fałszu w rzeczach nauki i obyczajów, strzegę, by nigdy od pierwotnej prawdy nie odstąpił.

Jezus żyje w Kościele katolickim jako Stróż swej nauki. Dlatego godzi się nam zaufać Kościołowi i jego kapłanom z taką ufnością, z jaką się dziecię małe oddaje swej matce, bo wie, że jest u niej najpewniej schowane.

* * *

Pan Jezus wstał chwalebnie z martwych i żyje. A jakże zachowuje się świat wobec Jezusa?

Filozof amerykański Emerson tak przedstawia wielkie zbiorowisko nowoczesnego miasta: „Ludność miast-olbrzymów jest przematerializowana i bezbożna, bez uczuć głębszych. Można rzec, że to już nie ludzie, ale uosobienia przeróżnych namiętności i pożądań w postać ludzką przybrane. W Boga już nie wierzą; ale gdy w coś wierzyć trzeba, to wierzą — w jedzenie i picie, w bogacenie się, ci zaś najnowsi w krótkie lub długie fale. Chrystusa nie znają ani światowi bankierzy z Walstreet ani dyrektorowie światowych koncernów ani prezesi Międzynarodowego Banku Reparatywnego.”

Dzieje się jeszcze gorzej.

Nowoczesna bezbożność organizuje się w Rosji bolszewickiej przeciwko Bogu. Przyjaciel Stalina, Bucharin, wprowadza sąd nad Bogiem i odbywa się uroczysta detronizacja Boga. Na mocy zarządzenia mają być 1-go lipca b. r. ostatnie kościoły i cerkwie zamknięte. Ma być ślad nawet usunięty, iż religja istniała kiedykolwiek.

Niechaj się przeciw Chrystusowi wzburzą wszystkie moce piekielne — nie osiągną Go. Złość ludzka może nawet trwać jakiś czas.

Ostatecznie jednak spełni się proroctwo: „Bezdziesz narody rządził łaską żelazną, a jako naczynie garncarskie pokruszysz je.” (Psalm 2.)

A przeto: Alleluja Temu, który żyje na wieki.

Odpowiedzi zdrowego rozumu

Socjalizm burzy świat wiary.

Socjalistyczny dziennik „Naprzód” krakowski zamieścił w jednym z numerów świątecznych na Wielkanoc w przeszłych latach następujące drwiny z wiary naszej:

Zachciało się Rzymianom postawić w świątyni jerozolimskiej wizerunek cesarza Tyberjusza.

„Ponieważ nie możemy zapobiec tej okropności” — tak naradzają się Kajfasz z Annaszem — „najlepiej

dla nas będzie, jeżeli złożymy Panu ofiarę i ktoś umrze za lud”.

„Masz słuszość” — odpowiada Annasz — „potrzebny nam jest jakiś niezwykły okup, a ponieważ się Wielkanoc zbliża, poświęćmy Galilejczyka”.

Tym Galilejczykiem jest P. Jezus, który według „Naprzodu” nie umarł za Swoją Boską naukę, ani na zadośćuczynienie za grzechy świata, ale poprostu dla odwrócenia profanacji świątyni przez Rzymian,

A więc śmierć Chrystusa Pana, najdonioślejszy w dziejach i najgłębszą czią przez każdego chrześcijanina otoczony wypadek, przedstawiony jest wręcz fałszywie, niezgodnie z tem, czego naucza Ewangelja i wiara.

Autorowi tej powiastki chodzi o to, aby zbałamucić pojęcia i zachwiać przekonania religijne nieuświadomionych czytelników.

Drugi taki przykład:

W numerze wydanym na Wielkanoc przeszłego roku zajmuje się wiedeńska socjalistyczna „Arbeiterzeitung” zagadnieniem religji.

Przyznawszy że w kołach proletariatu socjalistycznego dokonuje się stały postęp ku bezbożności, oświadcza: „Nierzadko pytają się ludzie: Cóż dajecie nam za to, coście w nas zburzyli?”

I sam sobie tak odpowiada:

„Przedewszystkiem nie dajemy świata nadmysłowych rzeczy, żadnego świata z tamtej strony”. Ten bowiem nie istnieje zdaniem prowodyrów socjalistycznych.

„Nie damy też” — pisze „Arbeiterzeitung” — „żadnej wody chrzcielnej, któraby grzech pierworodny zmywała, żadnego zmartwychwstania.

Co daje socjalizm za zburzony świat wiary?

Daje obowiązek, nakazy, widok na nowe wyżyny. Więcej nic.

Jest to zaprzeczeniem rzeczywistości, a więc zaprzeczeniem życia, jeśli ludzie nie mogą wytrzymać bez religji.

Ludzkość potrzebuje praw i przymusu. Tylko że dziś przychodzą już nie z góry Synaj, ale z ludzkiej świadomości, — nie mają za sobą boskiej świętości, ale o tyle tylko są świętymi, o ile ludzie sami są święci”.

To wielkanocne orędzie wiedeńskiego organu Socj. Demokracji dowodzi najprostszemu proletariuszowi, że między religją objawioną a socjalizmem jest przepaść nie do przebycia.

Papież o znaczeniu katechizmu.

Ojciec św. przyjął niedawno na audjencji uczestników kongresu katechetycznego w Rzymie. Dawszy wyraz swej radości z powodu osiągniętych wyników, papież wypowiedział cenne słowa o znaczeniu katechizmu:

Katechizmu nigdy nie zna się dostatecznie; słusznie tę małą książeczkę nazywa się „książka par excellence”. Katechizm według Boskich słów Pisma św. występuje na plan pierwszy i nigdy nie można wszystkiego z tej książki wyczerpać. Wszystko, co dobry chrześcijanin musi wiedzieć, jest tam jasno i wyraźnie wytłumaczone. Człowiek uczy się kochać należycie Boga i bliźniego dopiero wtedy, gdy dokładnie zna przykazania Boże. By należycie pojąć znaczenie katechizmu, wystarczy zastanowić się nad pytaniem z pierwszej stronicy: „Kto stworzył świat?” Ale jeszcze więcej do myślenia daje odpowiedź: „Bóg stworzył świat”. W tem jest zebrane wszystko, co musi zawierać nasz stosunek do Boga. Bóg stworzył człowieka na podobieństwo Swoje, a świat jako największe dzieło sztuki. Stworzył go z niczego, ponieważ On jeden jest Panem, do którego wszystko należy i któremu wszystko musi być podporządkowane. Kto zastanowi się spokojnie nad tem, ten bezpośrednio znajdzie właściwą drogę i ureguje swój stosunek do Boga.

Zresztą z małego katechizmu można nauczyć się wszystkich innych prawd wielkich, ponieważ wszystkie prawdy chrześcijańskie są w nim zawarte. Katechizm jest przeznaczony dla wielkich i małych, odpowiada każdemu okresowi życia i pojętności każdego człowieka, poczynając od małego dziecka w wieku szkolnym, a skończywszy na uczniach klas wyższych i na osobach dorosłych. Objasnienia w katechizmie małym są ujęte w sposób prostszy i popularniejszy, w katechizmie większym są one ucześnie i głębsze; prawda jednak zawsze pozostaje ta sama, mimo wielu zmian, jakim katechizm ulegał z biegiem czasu. Działalność wielkich pisarzy kościelnych, jak np. św. Tomasa z Akwinu, właściwie nie była niczem innem, jak tylko zestawieniem dużego formatu katechizmu. Z tego wszystkiego wynika, jak koniecznem jest studjowanie katechizmu przez całe życie, a zwłaszcza w latach młodzieńczych.

Ojciec św. zaznaczył jeszcze, że i on także brał często do ręki tę księgę wiary i czerpał z niej pociechę duchową. Papież nigdy nie przestanie zachęcać do studjum nad katechizmem. W szczególniejszy sposób zaleca to studjum młodzieży. Młodzież bowiem musi poznawać religję i jej nauki, by w każdej chwili umiała wykonywać swe obowiązki względem Boga, rodziny, społeczeństwa i względem samej siebie.

Tenci jest dzień, który uczynił Pan.

Człowiek, gdy raduje się i cieszy, często myśli i mówi o swem szczęściu lub o osobie, której szczęściem się cieszy.

Kościół katolicki co roku w święta Wielkanocy i w całym okresie wielkanocnym przeżywa i każe nam przeżywać te chwile, w których Pan Jezus „po Swej mece stawił się żywym w wielu znakach: bo ukazywał się przez dni czterdzieści i mówił o tem, co dotyczy Królestwa Bożego”¹⁾.

Radość i wesele ze Zmartwychwstania Pańskiego wyrażają po wielokroć części zmienne Mszy św. w niedzielę Wielkanocną, w ciągu oktawy i w następne niedziele.

Ewangelje od Wielkiej Soboty poczynając do niedzieli Przewodnej włącznie opowiadają o Zmartwychwstaniu Pana Jezusa²⁾, o pobożnych niewiastach przy

grobie,³⁾ o Piotrze i Janie spieszących do grobu⁴⁾ i o ośmiu objawieniach Jezusa⁵⁾: Marji Magdalenie⁶⁾, Piotrowi⁷⁾, uczniom idącym do Emmaus⁸⁾, Apostołom w wieczerniku⁹⁾, Apostołom po ośmiu dniach¹⁰⁾, nad morzem Tyberjadzkim¹¹⁾, w Galilei na górze¹²⁾ i w dniu Wniebowstąpienia¹³⁾, wreszcie jedna z Ewangelij

¹⁾ Mat. 28, 1 — 7. Ewangelja na Wielką Sobotę i Mk. 16, 1 — 7. Ewangelja na Niedz. Zmartwychwstania Pańskiego.

²⁾ Jan 20, 1 — 9. Ewangelja na sobotę w oktawie Wielkanocy.

³⁾ Objawienia Pana Jezusa zestawione w dziele ks. Szczepańskiego „Cztery Ewangelje” komentarz str. 204 — 205 i wstęp str. 130.

⁴⁾ Jan 20, 11 — 18. Ewangelja na czwartek w oktawie Wielkanocy.

⁵⁾ Łuk. 24, 34. Ewangelja na Poniedziałek Wielkanocy.

⁶⁾ Łuk. 24, 13 — 35. Ewangelja na Poniedziałek Wielkanocy.

⁷⁾ Łuk. 24, 36 — 43. Ewangelja na wtorek w oktawie Wielkanocy i Jan 20, 19 — 23. Ewangelja na niedzielę Przewodną.

⁸⁾ Jan 20, 24 — 29. Ewangelja na niedzielę Przewodną.

⁹⁾ Jan 21, 1 — 14. Ewangelja na środę w oktawie Wielkanocy. por. ks. Szczepański dz. cyt. komentarz str. 594. uw. 3).

¹⁾ Dz. 1,3.

²⁾ Mat. 28, 2 — 4 Ewangelja na Wielką Sobotę.

zaznacza, że „wiele też innych jeszcze cudów dokonał Jezus w oczach Swych uczniów, których nie zapisano w tej księdze”¹⁴).

A Lekcje niektóre przytaczają wyjątki z kazań św. Plotra i św. Pawła, gdzie też jest mowa o Zmartwychwstaniu Pana Jezusa.

Dzień Zmartwychwstania Pana Jezusa!

Ten jest dzień, który uczynił Pan: radujmy się i weselmy się weń¹⁵).

Ten dzień będzie dla was pamiątkowy, alleluja: więc będziecie go obchodzić jako święto uroczyste dla Pana w pokoleniach waszych służbą wieczystą, alleluja, alleluja, alleluja¹⁶).

Śpiewajcie Panu, alleluja: śpiewajcie Panu, a błogosławcie Imię Jego: wysławiajcie od dnia do dnia zbawienie Jego, alleluja, alleluja¹⁷).

Alleluja, alleluja. Ten jest dzień, który uczynił Pan: radujmy się i weselmy się weń. Alleluja. Chwalcie Pana, słudzy, chwalcie Imię Pańskie¹⁸).

F. Ecc.

¹⁴) Mat. 28, 16 — 20. Ewangelja na piątek w oktawie Wielkanocy.

¹⁵) Łuk. 24, 44 — 47. Ewangelja na wtorek w oktawie Wielkanocy.

¹⁶) Jan 20, 30 — 31. Ewangelja na niedzielę Przewodnią.

¹⁷) Ps. 117, 24. Gradual na niedzielę Zmartwychwstania Pańskiego i na następne dni do piątku w oktawie Wielkanocy włącznie. Alleluja na sobotę w oktawie Wielkanocy.

¹⁸) Ks. Wyjścia 12, 14. Ofiarowanie na piątek w oktawie Wielkanocy.

¹⁹) Ps. 95, 2. Komunia na niedzielę V. po Wielkanocy.

²⁰) Ps. 117, 24 i Ps. 112, 1. Alleluja na sobotę w oktawie Wielkanocy.

Zygmunt dzwoni.

Dobrze mówić o zahartowaniu młodzieży tym, co mieszkają w wygodnych, dobrze opalanych pokojach i stół zawsze mają nakryty. Nie wiedzą oni, jak się powodzi małym ptakom n. p. naszemu wróblatku. Cóż z tego, że ujrzało światło dzienne pod niebem historycznym, które nakrywa szarą kopułą wspaniałe zabytki Krakowa, coż też z tego, że przedzióbne ściankę jajka w rynnie od deszczu, umocowanej przy dachu samej katedry wawelskiej, kiedy w szóstym czy siódmym dniu życia zdarzyło mu się coś strasznego, wobec czego wszystkie u ludzi używane sposoby zahartowania zdają się być drobiazgami. Winien był gburowaty deszcz kwietniowy, który właśnie dziś rano po raz pierwszy w tym roku, a na wróblatko po raz pierwszy w życiu zaczął kapać.

Najpierw krople zimnej wody stukały powolnym taktem po miedzianych płytach dachu, potem przyszło ich coraz więcej, aż waliły całymi strugami. Możecie sobie wyobrazić, co się stało z wróblem gniazdem. Wezbrane wody uniosły je i pędziły z zawrotną szybkością ku jednej z tych obrzydliwych głów smoczyc, która, o zgrozo, nęchylbnie byłaby je wypłukała razem z ptaszkiem na twardy dziedziniec zamkowy. Ale matka, stara wróblowa, która właśnie wracała z tłustym robakiem w dziobie, zaczęła się drzeć z całych sił i wrzeszczała: Fruwaj, fruwać, fruwać! Ruszaj skrzydłami! Ot tak, jak ja to robię. Fruwaj!

Wtedy stało się coś, czego wróblatko do tej chwili zrozumieć nie może. Zaczęło ruszać skrzydełkami chudem zaledwie opierzonymi skrzydełkami, i... uniosło się w powietrzu. Widziało jeszcze, jak nieszczęsne gniazdo wypadło z czeluści smoczyc i słyszało, jak rozbiło się na kamiennych płytach. Potem zrobiło kilka zabawnych skoków w powietrzu, coraz wyżej, coraz wyżej...

Musiałem powyższą katastrofę opowiedzieć, ażebyście zrozumieli, w jaki sposób wróblatko dostało się na okno wieży wawelskiej, z którego widać starego Zygmunta. Naogół bowiem kawki uważają tę wieżę za swoją dziedzinę. Były niemało zaciekawione młodym niespodziewanym gościem. Narobiły tyle hałasu, że wróblowa musiała uspokoić swoje dziecko: — Nie bój się tych czarnych ptaków. One ci nic nie zrobią. One zawsze tak krzyczą, to ich natura...

Wróblatko ośmieliło się nieco i zaczęło się rozglądać po okolicy. Och, jakie to grube mury. A jak wysoko, tak wysoko, że ludzie, którzy tam na dole uciekają przed deszczem, wyglądają o wiele mniejsi i bardzo zabawni. Ale dobrze tu, bo deszcz nie dosięgnie.

Wróblatko napuszyło młode piórka, trzepnęło skrzydełkami, aby osuszyć się od deszczu, i hop, hop, poskoczyło w głąb okna, aby zobaczyć, co tam było. Tam było coś ogromnego. Coś, co ludzi w podziw wprawia, a co dopiero takiego małego wróbla, który, co dopiero z gniazda wyfrunął.

Tam był dzwon, duży, wspaniały dzwon. Zygmunt.

Wróblowa podążyła za dzieckiem i zaczęła mu opowiadać:

— Widzisz, mój malutki, to jest dzwon. Każdy dzwon ma serce, a gdy serce uderzy o ściany dzwonu, wtedy rozlega się przepiękny ton i płynie szeroko i daleko. Gdy ludzie usłyszą głos dzwonów, wtedy myślą o Panu Bogu, który wszystko stworzył i modlą się.

— Już wiem, już wiem, już słyszałem dzwony — zaszczębiało wróblatko — Czyż to nie jest głos dzwonu, który każdego rana mnie budzi, a wychodzi właśnie tu z tej wieży?

— Owszem, są to mniejsze dzwony, które codziennie dzwonią. Z tym starym, dużym dzwonem sprawa się ma inaczej. On dzwoni tylko rzadko, przy ważnych uroczystościach. Dzwoni tak już przez wieki. Opowiadał mi o tem mój dziadek, który znowu słyszał to od swego dziadka. Ilekroć coś bardzo wielkiego się dzieje w kraju, gdy wojny się kończą, gdy króla koronują albo wielkich poetów grzebią w podziemiach kościoła, odzywa się głos Zygmunta.

— Jabym także chciał usłyszeć jego głos. Musi on być przepiękny, skoro wychodzi z ust tak czcigodnego starca...

Wróblatko nie różniło się wcale od dzieci ludzkich, które także wszystkiego pragną, co widzą albo o czym słyszą. Tym razem miało szczęście, bo oto co powiedziała matka:

— Jutro będziesz mógł słyszeć głos starego Zygmunta. Jutro jest rezurekcja. Jutro ludzie obchodzą Zmartwychwstanie Pana Jezusa, który za nich umarł. Cieszą się tak bardzo z tej wielkiej łaski, że ilekroć nadchodzi dzień Zmartwychwstania, stary Zygmunt musi wypowiedzieć ich radość.

— Och, jak się cieszę, że usłyszę głos wspaniałego dzwonu.

— Możemy nawet tutaj siedzieć, gdy zaczną poruszać olbrzymem. Zdaje mi się jednak, że nie długo usiedzimy, bo głos jego jest za bardzo potężny.

Tu stara wróblowa nagle urwała swoje opowiadanie. Po schodach wieży dały się słyszeć stapania ludzkie.



Tubki czysto cynowe po Zł. 1.35 i 2.25
Puszki po Zł. 0.40, 0.75, 1.40 i 2.60

Mimo pracy domowej

wypielęgnowane ręce

KREM NIVEA!

Każda gospodyni domu wie jak bardzo codzienna praca domowa niszczy ręce. Spracowane ręce stanowią przeszkodę w pożyciu towarzyskim. Przez lekkie natarcie rąk KREM NIVEA należy zapobiedz stwardnieniu skóry i osadzeniu się brudu w drobnych zmarszczkach, by ręce nie czyniły wrażenia spracowanych. KREM NIVEA zawierający jedynie euceryt, wnika szybko w skórę nie pozostawiając połysku. W ten sposób skóra mimo pracy domowej zachowuje swą miękkość i wygląd wypielęgnowany. Należy więc codziennie używać Kremu Nivea.

Wyrób krajowy firmy PEBECO, sp. z o. odp. w Katowicach

— Ktoś idzie! Precz, uciekajmy!

Frrrrt..... frrrrrrt... siedzieli na kopule kaplicy zygmuntońskiej.

Głupiutka stara wróblowa. Dlaczego uciekła z wróblątkiem, Czy nie mogła się domyśleć, że ci ludzie nie są wcale niebezpieczni? Wszak przyszli tylko, aby się naradzić, gdzieby ustawić mikrofon, który jutro rozniesie głos Zygmunta po całej Polsce, nawet dalej—poza jej granice...

*

— Cip, cip, powiedział stary kanarek. Siedział na szczebelku w zardzewiałej klatce, pochylił główkę i patrzył żałośnie na swojego pana, który leżał na łóżku. Nawet rybka złota, w szklance na stole stała spokojnie, drgając tylko raz po raz słabo pletwami i zdawała się również patrzeć z współczuciem na chorego.

Cierpił nie tyle od bóleści, które przykuły go przed trzema miesiącami do łóża. One także zawsze mu dokuczają, ale człowiek przyzwyczaja się do wszystkiego. Nie, jego dzisiaj boli coś innego, boli go dusza...

Dzisiaj jest Wielka Sobota. Dzisiaj wszyscy się przygotowują na wielkie święto. Na wszystkich obliczach jaśnieje radość, że nadszedł nareszcie wesoły dzień Zmartwychwstania Pańskiego. Wszyscy się cieszą. A on? Gdy dzieci z matką pójdą do kościoła, on będzie musiał pozostać w ciasnym pokoju i nie będzie mógł brać udziału w radosnych obrzędach wielkanocnych. On, który przez całe życie pracował chętnie i ciężko, nie odpoczywając niemal nigdy, nie może się ruszyć z łóżka. Musi patrzeć, jak żona się trapi, jak dzieci mizernieją. Grosze, które w latach ubiegłych zaoszczędził, rozpluwają się szybko, ponieważ niczego zarobić nie może. Oj, ciężko mu na duszy, ciężko. Jeszcze nigdy nie przeżył tak smutnej Wielkanocy, jaką będzie jutrzejsza.

*

Dzieci górnika od kilku tygodni mają wielką tajemnicę. Nie powiem wam, co mają na myśli, zobaczycie sami. Dostyc na tem, że Franek przynosił do domu całe stosy książek, które oprawiał w swój prymitywny, ale solidny sposób. Nauczył się tej sztuki w szkole. Zarabia za każdy tom jeden złoty. Aby to kupić, co zamierza podarować ojcu na Wielkanoc, będzie musiał oprawić 60 książek. Jest to ogromna robota, ale czego nie uczyniłby ten dobry chłopak dla kochanego ojca, któremu pragnie osłodzić cierpienia i nudy długotrwałej choroby?

Rozumie się, że i siostry i bracia jego oszczędzają, aby urzeczywistnić ten doskonały plan. Każde stara się zarobić w uczciwy sposób trochę pieniędzy.

Nadszedł wreszcie wielki dzień niespodzianki.

Ojciec zauważył wprawdzie przedwczoraj, że ktoś chodzi po dachu domu i tam coś robi, ale nie myślał wielce o tem, co by to mogło znaczyć. Toć chłopcy jego są prawdziwymi urwisami i nieraz podczas gier aż na dach się zapędzają.

Nie domyśla się więc niczego. Leży smutny w łóżku i duma nad ciężkimi krzyżami, którymi Pan Bóg go nawiedził. Jest godzina popołudniowa. Nagle chory słyszy stapanie wielu małych ludzi po schodach. Poznaje naturalnie, że to cała gromadka jego dzieci. Ale co się stało, że one tak wszystkie razem wracają? Musi być jakaś nadzwyczajna przyczyna...

Wtem drzwi się otwierają.

Na czele idzie Franek z jakąś skrzynką. Za nim Helcia z pudełkiem. Potem Zośka z trąbą jakby d gramofonu i reszta dzieci z drutem i różnemi mniejszymi przyrządami. Rozumie się, że i matka wchodzi z dziećmi. Niesie najmłodsze na ręku i robi minę tajemniczo radosną.

Chory ojciec patrzy i nie rozumie, co by to znaczyło. Franek objaśnia. Dzieci kupiły dla ojca radio. Ojciec także musi mieć swoją radość wielkanocną. Nie może leżeć w łóżku tak smutny, musi się cieszyć razem z nimi.

— Ale skądże to macie? Przecie pieniędzy wam nie starczyło.

— Poszło doskonale. Widzi tatuś, tu ten dwulampkowy odbiornik kupiłem razem z akumulatorem od kolegi, który sobie sprawi większy. Na anodę złożyły się dziewczynki i rozgłośnik pożyczyłem tymczasem od drugiego kolegi, który pojedzie na święta do krewnych na wieś. Zczasem kupię tatusiowi własny. Oprawianiem książek zarabiam ładny grosz.

Teraz ojciec wie, co chłopcy na dachu robili. Założyli antenę.

Za pół godziny aparat zaczął działać. A wtedy zdarzyła się największa niespodzianka. Skoro Franek włączył żarzenie i nastawił kondensator, z tuby rozgłośnika rozplęły się po pokoju potężne dźwięki starego dzwonu. Stary Zygmunt głosił Zmartwychwstanie Chrystusa choremu robotnikowi.

Stary Zygmunt pocieszał go, przypominając mu prawdy religijne, które osładzają wszelkie cierpienia i wykazują głęboki sens wszelkiego cierpienia. A tak! stary dzwon, to doświadczony znawca serc. Do każdego przemawia właśnie tak, jak potrzeba, aby mu użyć i go dźwignąć. A choć na dworze powietrze jest nadal dżdżyste i mgliste, w pokoju chorego rzekłoby zeszło słońce. Taka radość bije z wszystkich twarzy. Nawet kanarek rozweselił się i wtóruje dźwiękom Zygmunta wesołym śpiewem, a rybka w szklance wyprawia swawolne harce.

Stary Zygmunt dzwoni na Rezurekcję...

Odezwa wielkanocna w sprawie budowy katedry.

Wśród uroczystego nastroju święta Zmartwychwstania Pańskiego, gdy na zew dzwonów wszyscy tłumnie i radośnie spieszą do swych kościołów, czując w sercu z psalmistą „laetatus sum in his, quae dicta sunt mihi: in domum Domini ibimus” — „Ucieszyła mnie wieść pożądana: pójdziemy do domu naszego Pana” (Ps. 121), Kapituła Katedralna, myślą wyprzedzając powolną i oporną czasem rzeczywistość, pragnie uświadomić wiernym diecezji katowickiej, że diecezja ta, której prawne powstanie w roku 1925 zgodnie witaliśmy jako zdarzenie epokowe i w dziejach Śląska przełomowe, tymczasem jeszcze podobna jest do parafii bez kościoła i nie może być uważana za gotową, dopóki wspólnym i zgodnym wysiłkiem nie wystawimy szczęśliwie już rozpoczętej katedry śląskiej.

Kościół śś. apostołów Piotra i Pawła w Katowicach jest tylko katedrą prowizoryczną, w której nabożeństwa diecezjalne i pontyfikalne wciąż kolidują z nabożeństwami parafialnymi. Stolica diecezji i województwa, która sama potrzebowałaby jeszcze kilku kościołów parafialnych, nie może na dłuższy czas mieścić katedry w jednym z przepełnionych zawsze i dla samego miasta Katowic nie wystarczających kościołów parafialnych. Jaknajprędzej budować trzeba katedrę właściwą, która na fundamentach już mocno założonych stanąć ma pod wezwaniem i na cześć Chrystusa-Króla.

Należy to do najprzedniejszych trosk Najdostojniejszego Arcypasterza diecezji, który pragnie, aby z nowej katedry jako macierzy wszystkich kościołów śląskich jaknajprędzej Chrystus-Król zawładnął nad nami i pobłogosławił krainie naszej. Członkowie Kapituły, zbliżając się do realizacji tego celu starania i na wyteżoną pracę poszczególnych sekcji Komitetu Budowy Katedry, nie tylko zgadzają się na wszystkie odnośne poczynania, ale też wzywają wszystkich wiernych, aby z biskupem swoim i powołanym przez Niego do kierowania budową organami po katolicku się solidaryzowali i wielkie to dzieło modlitwą i ofiarą w miarę sił swoich skutecznie wspierali. Wszak w sprawach katolickich biskup, a nie kto inny, jest wodzem naszym.

Wiadomo nam wprawdzie, że znaczna część społeczeństwa śląskiego na myśl o budowie i trudno-

ściach z nią związanych, zatroskana jest, jak owe niewiasty pobożne, co, zdążając do grobu Pańskiego, mówiły między sobą: Któż nam odwali kamień od drzwi grobowych? — Lecz ufamy i pragniemy, aby ta ufność nasza udzieliła się wszystkim, co są dobrej woli, że jak owe niewiasty, gdy podniosły oczy, spostrzegły, że kamień był odwalony, tak i my, idąc do wytkniętego celu, przekonamy się, że trudności przy budowie katedry za pomocą Bożą zostaną zwyciężone i znikną, skoro tylko ufność szczerze położymy w Panu, który możny, a którego Imię święte jest.

Ale są może i tacy, którym niskie względy każą pilnować, aby właśnie były trudności i przeszkody przy budowie katedry. Podobni by byli zaprawdę do stróżów grobu Chrystusowego, co oplotowali kamień i mieli nie pozwolić na jego odwalenie. Wiemy, że, gdy okazała się chwala Chrystusa, zadrżeli oni i jakby pomarli. Taki sam los musi spotkać świadomych przeciwników chwały Bożej na Śląsku. A budowa katedry najwyraźniej ku chwale Bożej jest skierowana. A więc „niech powstanie Bóg, a niech się rozproszą nieprzyjaciele Jego, niech pierzchną przed obliczem Jego ci, którzy Go nienawidzą. Jako rozprasza się dym, tak niech się rozproszą, jako wosk topnieje od ognia, tak niech zginą grzesznicy przed obliczem Bożym” (Ps. 67).

Wszystkim zaś ludziom dobrej woli niechaj myśli o budującej się katedrze rozpiera serce radością: Laetatus sum in his, quae dicta sunt mihi: in domum Domini ibimus — Ucieszyła mnie wieść pożądana: pójdziemy do domu naszego Pana (Ps. 121). A zamożniejszym niech w uszach dźwięczą słowa Aggeusza proroka: „Wstąpcie na górę, nawoźcie drzewa i zbudujcie dom, a będzie mi przyjemny, i rozślawię się, mówi Pan” (Agg. 1, 8).

Katowice, dnia 15 kwietnia 1930.

Kapituła Katedralna:

Ks. infułat K a p i c a, prepozyt.

Ks. prałat S k o w r o Ń s k i, archidiacon.

Ks. infułat i kanonik K a s p e r l i k.

Ks. kanonik B r a n d y s. Ks. kanonik K u b i s.

Ks. prałat i kanonik dr. B r o m b o s z c z.

Ks. prałat i kan. L e w e k. Ks. kan. dr. S z r a m e k.

Chwalcie Pana, wszystkie narody.

Już dawno temu, bo jeszcze w roku 1878, odbywała się w Paryżu wystawa powszechna, rzecz na owe czasy dosyć nowa. Ponieważ do Paryża przybywali wystawcy i zwiedzający z całego świata, uproszono Karola Gounoda, będącego w pełnym rozkwicie swej sławy, aby skomponował muzykę do hymnu: „Laudate Dominum omnes gentes” (Chwalcie Pana, wszystkie narody. Ps. 116). Dziś wystawy powszechne są rzeczą prawie banalną i otwiera się je niestety bez modlitwy, ale oprócz nich bywają jeszcze inne międzynarodowe zebrania, które się nazywają Kongresami Eucharystycznymi, a celem ich jest gromadzić przedstawicieli narodów najrozmaitszych i najbardziej od siebie oddległych i połączyć ich we wspólnym uroczystym hołdzie składanym Jezusowi Chrystusowi, Synowi Bożemu, obecnemu dla nas w Eucharystji.

Kongres Eucharystyczny, który w maju b. r. odbędzie się w Kartaginie, ze wszystkich stron oczekuje

pielgrzymów — zapowiedziano już przybycie ich rzesz z Niemiec, Polski, Europy środkowej, Anglii, Irlandii, Hiszpanii, Włoch, Holandii, Szwecji, Malty i t. d. Oczekiwani też są pielgrzymi z Ameryki Północnej i Południowej, a z Nowego Jorku przybędzie specjalny okręt, który na cały czas Kongresu zarzuci kotwicę w porcie kartagińskim „la Goulette” i będzie gościom z drugiej półkuli służył za hotel. Przybędzie także grupa z oddległej Australji ze wspomnieniami ostatniego Kongresu w Sydney.

Trzeba przyznać, że wszyscy bez różnicy mieszkańcy Tunisu, z nielicznymi wyjątkami, z manifestowali otwarcie swoją życzliwość dla Kongresu, a wielu z nich przyrzekło oddać na użytek pielgrzymów swoje starania i swoje wpływy. Tunetańczyk ma w całej północnej Afryce opinie wrodzonej uprzejmości i słodczy, której się nie chce sprzeniewierzyć. Te powszechną dobrą wolę wobec Kongresu objawiają

w rozmaity sposób nawet osobistości zupełnie obce katolicyzmowi.

Jego Wysokość bey tunetański przysłał obok ministra pełnomocnego Francji i obok prymasa Afryki godność prezesa honorowego komitetu Kongresu, co się odbić musiało donośnem echem w umysłach wszystkich muzułmanów. Burmistrz arabskiego miasta Tunisu i kilku okolicznych burmistrzów ofiarowało się ze spisem mieszkań muzułmanów tunetańskich, które będą oddane do dyspozycji pielgrzymów. Kilku książąt i księżnych z rodziny beya przyrzekło pomieścić w swoich mieszkaniach przybywających prałatów, a jeden z nich oddał do dyspozycji komisji kwatunkowej Kongresu połowę własnego pałacu i 6 willi nad morzem, które w miesiącu maju zakazał wynajmować.

Uroczystości Kongresowe wywołują u cywilizowanych Arabów zainteresowanie pełne sympatji — kilka małych księżniczek z rodziny beya, które się wy-

chowują w klasztorze sióstr białych w Kartaginie, prosiło o pozwolenie przypatrzenia się świętu dzieci w amfiteatrze, w którym też miejsca dla nich zatrzymano.

Nie mniejsza też uprzejmość okazała gmina żydowska. Pewna bogata właścicielka oddaje swoje obszerne place położone obok starej bazyliki kartagińskiej na pomieszczenie tysięcznych rzesz, które się będą przypatrywać uroczystościom kongresowym. Place te dlatego nie będą w tym roku ani obsiane ani wydzierżawione.

W ten sposób dobra wola wszystkich zmierza do jednego celu. — Miejmy nadzieję, że Bóg w Swej nieprzebranej dobroci przyjmie hołd wszystkich tych dusz szczerych i prawych, które podczas Kongresu przed Nim się zbiorą, ażeby w braterskiej zgodzie ustami i sercem zaśpiewać: Chwalcie Pana, wszystkie narody.

Fidelis.

X. CHARSZEWSKI.

Palec Boży.

(Ciąg dalszy.)

IV.

Zatonięcie „Tytanika“.

Dnia 10 kwietnia 1912 roku, z portu Southampton w południowej Anglii po raz pierwszy wyszedł na pełne morze w drodze do Nowego Yorku nowy, olbrzymi, wówczas największy na świecie, prawie dorównujący długości najwyższej dotąd wieży świata, wieży Eiffla w Paryżu, okręt, nazwany dumnie Tytanikiem, t. j. Mocarnym. Żelazny ten olbrzym był zbudowany według wszelkich najnowszych wymagań sztuki budownictwa okrętowego, mających mu zapewnić bezpieczeństwo wobec wszelkich możliwych złych przygód na nlezmierzonych przestrzeniach oceanicznych. Był wyposażony w maszyny i turbiny, razem o sile 46 tysięcy koni parowych. Pojemność jego wynosiła tonn 45 tysięcy. W urządzonym zbytkownie wnętrzu swojem, mieścił dwa boiska tenisowe, teatr, wielką halę gimnastyczną, dziesiątki kawiarni i restauracji. Był zaopatrzony w telegraf bez drutu o dwóch masztach, po 52 metry wysokich. Miał zamykane hermetycznie komory, któreby nie dopuszczały do siebie wody, a swoją próżnią powietrzną zdolne były utrzymać cały statek na powierzchni morza, w razie nieszczęścia. Wiózł na sobie i w sobie 3150 ludzi, a dla nich prowiant na cały tydzień. Bo przez tydzień tylko miał przepłynąć ocean Atlantycki.

Słowem, położony nawznak i prujący fale morskie, nowojorski drapacz nieba, którego ogrom miał nawet łagodzić kołysanie się na falach do tego stopnia, że uniemożliwiał chorobę morską.

Podróżni jechali radośnie, w pełnem poczuciu bezpieczeństwa, niby na lądzie.

Aż tu naraz — w nocy z 14 na 15-ty kwietnia — trrrrach!

Co się stało? Płynąć pełną parą, Tytanik uderzył przodem w górę lodową. Chyba sam ją rozbił? Niestety! Załedwie ją drasnął, a sam z tego zderzenia wyszedł z przodem strzaskanym.

Woda poczęła się wdzierać do wnętrza statku. Do pomp! Jednocześnie młody telegrafista, Phillips, począł na wszystkie strony świata wysyłać depesze iskrowe S. O. S., wzywające pomocy. Nie tracono jeszcze otuchy. Ufność, pokładana w potęgze Tytanika, nie pierzchła odrazu. W daleko wyższym

jeszcze stopniu wierzyli weń jego właściciele. Ci, kiedy do nich doszła pierwsza wiadomość iskrowa o wypadku, zapewniali, że ten olbrzym morski jest zbudowany tak potężnie i mądrze, że niema co nawet myśleć o możliwości jego zatonięcia. W najgorszym razie zdoła przynajmniej dopłynąć do Ameryki...

Niestety, wszystko zawiodło! I komory hermetyczne, i pompy, i telegraf iskrowy. Dzięki pracy pomp, Tytanik zdołał się utrzymać na powierzchni zaledwie 4 godziny. Pomoc nie zdążyła w porę.

Kiedy przód zaczął się już pograżać w głębinach, wzięto się do ostatecznego środka ratunku: do łodzi ratunkowych. Któryż jednak okręt posiada ich tyle, aby wszyscy jadący mogli w nich znaleźć ocalenie? Postanowiono ratować naprzód kobiety i dzieci. Oficerowie marynarki, utworzywszy żywy szpaler, me wpuszczali weń mężczyzn pod groźbą rewolwerów. Kilku padło trupem od kul. Kiedy już wszystkie łodzie, wypełnione ludźmi, odbiły od tonącego okrętu, na jego 20 pokładach pozostało jeszcze 1700 osób.

Na statku poczęły się dziać sceny rozpacz, ale też i bohaterstwa.

O ostatnich chwilach Tytanika świadczy list, znaleziony w butelce wyłowionej z morza u brzegów portu angielskiego, Swansea, w r. 1928, t. j. w 16 lat po katastrofie. Prócz listu, w butelce znajdowała się jeszcze fotografia dwóch mężczyzn i drogocenna szpilka krawatowa. List zawierał doraźne notatki jednego z owych dwóch mężczyzn:

„Nadchodzą ostatnie chwile Tytanika. Stoję na pomoście ze swoim szwagrem, jego żoną oraz ich dzieckiem. Ostatnia łódź ratunkowa już odpłynęła, pozostawiając nas na łasce żywiołu. Oficerowie załogi biegają w różne strony. Wielu pasażerów postradało zmysły i tarzają się w konwulsjach obłędu. Grupa mężczyzn otoczyła jakiegoś księdza, który, ze wzniesionymi rękoma, klęcząc, modli się na głos...” Reszta niestety, okazała się już nieczytelna.

Wśród pasażerów Tytanika znajdowało się mnóstwo bogaczy, nawet kilku miliardów amerykańskich. Między nimi był miliardier lzydor Strauss, starzec. Nie chciał on korzystać z łodzi przed kobietami i dziećmi; żona jego, starszka, pozostała z nim dla niego. On skarżył się głośno przed nią, że całe życie poświęcił gromadzeniu majątku i, oto, tak nędznie przy-

szło mu ginać. Stojących w uścisku wzajemnym pochłoneła otchłań...

Tytanikiem jechało dwóch księży: Anglik i Polak. Polakiem był ks. Montwill, wyświęcony dopiero przed pięciu laty, z diecezji sejneńskiej. Pozbawiony posady przez rząd carski za ochrzcenie dziecka rodziców, którzy nie przeprowadzili jeszcze wszystkich, rozmyślnie przez ten rząd napiętrzonych, formalności, związanych z przejściem powrotnym na łono Kościoła, — jechał do Chicago po spadek po krewnych.

Obaj ci kapłani, wypowiadawszy się naprzód, jeden przed drugim, rozgrzeszali następnie wszystkich, którzy się do nich po rozgrzeszenie cisnęli, przemawiając w Imię Boże. Wśród cisnących się byli i protestanci. Kajali się nawet bezbożnicy. W ostatniej jeszcze chwili księża dali błogosławieństwo tonącej wraz z nimi gromadzie.

Do ostatka też orkiestra grała pieśń religijną: „Bliżej do Ciebie, Boże!”

Tytanik tonął składając hołd Bogu.

Znamy więc przyczynę jego zatonięcia fizyczną. Okazała ona, że nawet potęga człowieka 20-go wieku nie dorównywa potędze przyrody, że więc duma jego wobec niej jest nieuzasadniona.

Czy niema tu i moralnej przyczyny katastrofy i czy na owej doczesnej z niej nauce sprawa się kończy?

Oto, co wyszło na jaw po katastrofie, a co prasa wolnomyślna, nawet, w znacznej części, i katolicka, przemilczała.

Przy budowie Tytanika pracowali, m. in., członkowie bezbożnej sekty oranżystów. Pyszni swoim dziełem, wypisali oni na bokach okrętu wyzwania: „Ani sam Chrystus nie zatopiłby tego okrętu!” — i: „Niemasz Boga, któryby zdołał ten okręt w odmetach morskich pograć!” Świadczy o tem zdjęcie fotograficzne z Tytanika, dokonane przed wyjściem jego na

morze, oraz list jednego z podróżnych do przyjaciela, napisany na krótko przed katastrofą.

Nie dość na tem. Nowo - orleański dziennik „Morning Star” doniósł: „Franck Mackee z Brooklinu, powróciwszy z Irlandji, oznajmił jednemu z dziennikarzy, że budowniczy Tytanika był bezbożnikiem, dobrze tu znanym, i że na spodniej części statku, poniżej linii zanurzenia, wyrył on swoje godło: „Ni Boga, ni pana!” Napis ten się ukazał, gdy okręt się przechylił, idąc na dno.. wraz ze swoim budowniczym, a także i z uczestnikami bankietu, wydanego w jednej z wielkich sal statku, przed jego wyruszeniem w podróż pierwszą i ostatnią, a na którym to bankiecie — z pychą bezbożnicką podnoszono w toastach bezwzględność bezpieczeństwa tytana morskiego wobec żywiołów, oczywiście „ślepych”, również nie mających swego Stwórcy i Pana.

Tak więc Bóg zmusił zbuntowanego tytana do oddania Sobie hołdu.

Zginęli i niewinni śmiercią tak straszną? Ależ ta śmierć była zarazem wspaniałą! Żeby to uznać, trzeba tylko spojrzeć na nią ze stanowiska bohatera nastroju religijnego, na jakie groźna chwila podnosi nawet pospolite dusze. A także w świetle wiary, która się w takiej chwili potęguje aż do jasnowidzenia i która św. Pawłowi podyktowała słowa: „Albowiem... utraipienia doczesne nie są godne przyszłej chwały, która się w nas objawi” (do Rzymian, 8, 18).

Z okazji katastrofy Tytan'ka okazało się, jak silny jest w duszy ludzkiej instynkt religijny; jak on się przejawia nawet u niewierców, jeno że, wskutek niewierstwa, idzie w kierunku odbożnym, zamiast kubożnym; jak on szuka swego zaspokojenia, chociażby z pominięciem Boga.

Na Tytaniku wieziono mumję zmarłej przed pięcioma tysiącami lat arcykapłanki w stubramnych Tebach (Egipt), zwanej Amen - Ra.

Przechowywano ją do owej pory w Muzeum Brytyjskim w Londynie; ponieważ jednak, rzekomo, mumja ta była przyczyną śmierci wielu osób, które się z nią bliżej stykały, przeto wywożono ją do Ameryki. I tej, oto, mumji łatwowierne niewierstwo przypisało tytaniczną, największą w dziejach żegluga morskiej, katastrofę Tytanika!!



Ks. Rob. Szynawa.

W drodze do Ziemi Świętej

(Ciąg dalszy.)

Wyznania.

Co do wyznań w Palestynie, to najgłówniejsze są: chrześcijaństwo, muzułmanie (islamiści) i żydzi.

Za czasów panowania Turków był islam religią urzędową i państwową. Ale i inne wyznania miały na ogół swobodę. Sułtan turecki jako następca Mahometa piastował najwyższą godność duchowną (obecnie sułtana już niema).

Hierarchję mahometańską tworzą teologowie „u-lama”; najwyższy zwierzchnik nazywa się Schech-ul-Islam; ma on do pomocy sędziów i nauczycieli, ostatni — imam — troszczy się o nabożeństwa i meczety (świątynie). Tygodniowym świętem mahometan jest piątek. Słyszysz się też o t. zw. *derwiszach*, są to zakonnicy tureccy, nie odznaczają się tyle pobożnością i modlitwą, ile więcej krzykami i dziwactwami. Beduini wyznają islam, na ogół mało mają pojęcia o religji. Druzowie przyznają się również do islamu, twierdzą jednak, że Bóg już po raz 10-ty stał się człowiekiem. Druzów jest około 200 tysięcy, znani są szczególnie z tego,

że pałają wielką nienawiścią do chrześcijan. Większą jeszcze nienawiścią do chrześcijan pałają metawilowie, czczą oni zięć a Mahometa „Ali’ego” więcej niż samego proroka. Wyznawców tej sekty jest około 120 tysięcy; zamieszkują na wschód od Libanu.

Żydzi, jakkolwiek jako naród trzymają się uparcie, to pod względem religijnym są rozbici na liczne sekty, różniąc się nieraz drobiazkami. Wspomniałem już o nich; dzielą się na sefardim, którzy pochodzą z Hiszpanji, Portugalji, Marokka i Algieru; druga część to aszkenazim. Każda z tych sekt ma swoją własną bóżnicę.

Chrześcijań jest — naszym zdaniem — bardzo mało; są oni w Palestynie i w Syrii. Katolicy są kilku obrządków: łacińskiego, greckiego, ormiańskiego, syryjskiego i maronickiego.

Maronici zamieszkują przede wszystkim Liban; mieszkawcy miasta Beirut to maronici; liczą około 320 tys. dusz i mają 10 diecezji.

Cośkolwiek mniej (około 140 tys. dusz) liczą unicy-Grecy, nazywają się Melchitami, mają swego arcybiskupa w Jerozolimie.

Syryjczycy unicy (około 75 tys. dusz) są porzucani po całej Syrii.

Za to wyniesiono z tej katastrofy naukę praktyczną: wypowiedziano lodowcom wojnę z pomocą samolotów, radja, armat, dynamitu. Odtąd Stany Zjednoczone Ameryki Północnej utrzymują trzy osobne okręty, które bezustanku krążą w najniebezpieczniejszych miejscach północnej części Atlantyku i podają okrętom przez radio wiadomości o ruchu, ilości i wielkości lodowców, nadchodzących od Grenlandji, oraz rozbiągają je dynamitem.

Rzecz, niewątpliwie, rozumna i dobra. Jeżeli jednak chce się przez to ubezwładnić Prawicę Pańską, to rzecz jest nierozumna i zła, jak nierozumna i zła była budowa wieży Babel. Nie przestarzały się — i nigdy

mimo postępów ludzkich w podbijaniu przyrody, nie przestarzeją się słowa Hjoba, „nikt nie może się oprzeć gniewowi Bożemu“ (9,13). Jakoż widzimy, że, w miarę mnożenia się wynalazków i dziwów techniki, gdy wraz z nimi mnoży się i występki, mnożą się też i katastrofy. Jakiś dziennikarz amerykański obliczył, że obecnie ludzie umierają na 17 tysięcy rodzajów śmierci, — o 2 tysiące więcej, niż przed laty dwustu.

Na czasy Ostateczne, czasy Antychrysta i powszechnego odstępstwa od Chrystusa, Pan Jezus zapowiedział orgię katastrof, tak, iż ludzie schnąć będą od strachu....

Ostatnie minuty męczenników.

Błogosławieni, o których opowiemy, nie są wymienieni w żadnym z żywotów Świętych. Doczekali się wyniesienia na ołtarze dopiero przed Bożem Narodzeniem ubiegłego roku. Są Anglikami i ponieśli śmierć męczeńską za wiarę w czasie prześladowań katolików, zapoczątkowanych przez Henryka VIII i doprowadzonych do punktu kulminacji za rządów królowej Elżbiety. Czytając te akta męczenników, myślałbyś, że pochodzą z czasów najciemniejszego pogaństwa. Taki okrutny i niekulturalny jest sposób uśmiercania tych ludzi, którzy za przekonania swoje umarli. W rzeczy zaś samej trzy tylko wieki dzielą nas od smutnych tych wypadków, które Kościołowi świętemu służą ku chwale i w których niewątpliwie możemy poznać najgłębsze źródła dzisiejszego odrodzenia katolicyzmu w Anglii.

Błogosławiona Małgorzata Clitherow, której mąż był człowiekiem słabego charakteru i odpadł od wiary świętej, została skazana na śmierć za to, że przyjechała do domu swojego jednego z kapłanów katolickich oraz posłała dzieci swoje do szkoły katolickiej. Gdy kaci przyszli do więzienia, aby ją na miejsce stracenia zaprowadzić, była zajęta sporządzeniem koszuli śmiertelnej. Nie przstraszyła się wcale, zobaczywszy ich, ponieważ wiedziała, że umrze śmiercią chwalebną. Zarzuciwszy koszulę śmiertelną na ramię, dała się zaprowadzić do Ouse Bridge, mostu, przy którym miano ją zamęczyć. Mnóstwo ludzi stało po obu stronach

drogi. Szyderstwa mieszały się z oznakami współczucia. Skoro doszła na miejsce, ukłękła i modliła się gorąco. Kobiety pomogły jej przy wdzwianiu śmiertelnej szaty. Następnie sędzia kazał rozpocząć stracenie. Związano ręce męczennicy i rzuciono ją na kamienną posadzkę. Pod jej plecy położono duży ostry kamień, a na nią zwalono ciężkie dębowe drzwi. Taki szczególny sposób męczarni wymyśliła wściekłość prześladowców. Na drzwi dębowe kaci kładli stopniowo coraz więcej ciężkich kamieni. Z pod drzwi lała się krew Małgorzaty Clitherow i do uszu katów dochodziły ciche jej modlitwy. Prosiła Zbawiciela, żeby ją wspierał aż do końca, bo z miłości do Niego umiera tak straszną śmiercią.

Błogosławiony William Howard, z rodziny hrabiowskiej, którego dziad także zmarł za wiarę katol., przeżył ostatnie święto Bożego Narodzenia w roku 1678 w murach więziennych. Miał wtedy lat 64. Na szafocie wygłosił precudne przemówienie do zgromadzonego tłumu, kończąc modlitwą za króla, który go na śmierć skazał. Doziosłym głosem prosił Boga, by przyjął jego śmierć jako pokutę za popełnione grzechy i nie mścił jej na narodzie angielskim i tych, którzy podniecali prześladowanie katolików. Następnie wstał i witał zgromadzone tłumy. Tłum wywijał kapelusze na znak żywej sympatii i podziwu. Ukłękawszy ponownie, błogosławiony Howard pocałował blok szafotu i położył spokojnie głowę pod nożem. Kat zapy-

Ormian unitów jest około 20 tys. dusz.

Wpływ bardzo korzystny wywierają na duchowieństwo wschodnie Zakony zachodnie — łacińskie. Łacinnicy już w 4 wieku się osiedlali w Ziemi Świętej. W 8 wieku był na Górze Oliwnej klasztor Benedyktynów. W 13 wieku objęli troskliwą opiekę nad łacinnikami synowie św. Franciszka z Assyżu. Ich praca i troska o miejsce święte do dziś dnia zapisana być może złotymi głoskami. OO. Franciszkanie posiadają około 65 placówek w Ziemi Świętej, w Egipcie, Armenji i na Cyprze. Przełożonym ich jest o. kustosz, rezyduje w Jerozolimie w Kustodji przy pięknym kościele Zbawiciela. Przy każdym klasztorze posiadają o. o. Franciszkanie dom dla pielgrzymów, aptekę, szkołę itp. zakłady. Zarazem są proboszczami największych parafji łacińskich w Ziemi Świętej, jak: w Jerozolimie (około 4 tys. dusz) w Betlejem, w Jaffie, w Nazarecie, w Ain Karin (miejsce urodzenia św. Jana Chrzciciela). W Jerozolimie rezyduje też partjarcha łaciński; obecnie ma do pomocy biskupa sufragana, w osobie ks. dr. Fellingera, b. profesora seminarjum duch. w Linzu (Austria); jest on zarazem rektorem gościnnego hospicjum austriackiego.

Katolicy stali przed wojną pod protektoratem rządu francuskiego.

Jaffa — podróż do Jerozolimy.

Po ogólnym krótkim szkicu z Palestyny zobaczyć pragniemy niektóre miejsca święte szczegółowo. Jak bardzo uświęcony ten kraj, na którym żył, chodził nasz Boski Zbawiciel, Jezus Chrystus, gdzie też ofiarował życie Swoje najdroższe dla dusz naszych ludzkich zbawienia! W wędrówkach Swoich ziemskich uszczęśliwił z pewnością niemal każdą miejscowość w Palestynie Pan Jezus obecnością Swoją; wszędzie szukał, co było zgineło w domu Izraela, ale niestety ten zaślepiony, niewdzięczny Izrael nie przyjął Go. — Pierwsza miejscowość Palestyny, którą pielgrzym podróżujący z Triestu ogląda, to malowniczo wyglądająca Jaffa ze swojemi starymi domami; wznosi się ona od morza aż na szczyt kamiennego pagórka. Nad wszystkiemi domami panuje zdaleka widoczny krzyż na wieży kościoła o. o. Franciszkanów. Miasto Jaffa ma swoją starą historję; według podania budował tutaj Noe arkę (korab). Zburzone przez potop miasto odbudował na nowo Jafet, syn Noego. Tu w Jaffie spławił król Hiram cedry z Libanu dla świątyni zbudowanej przez króla Salomona. Tu wylądowali krzyżowcy, którzy przybyli walczyć przeciw Turkom, bronić Ziemi Świętej. Tu w Jaffie pielgrzymi oglądają niejako bramę do Ziemi Świętej.

tał: — Jaki mi dasz znak, panie hrabio? — Żadnego — odparł męczennik — rób, jak i kiedy chcesz! Niech się dzieje wola Boża. Jestem gotów! Jeszcze kat zapisał pocichu: — Czy wybaczysz mi? — Owszem — brzmiała odpowiedź, i siekiera runęła... —

Błogosławiony Filip Evans, który został umęczony razem z innym kapłanem, błogosławionym John Lloyd, odznaczał się doskonałym humorem, którego nie stracił nawet w chwili ostatniej. Opowiadają o nim, że gdy dozorca więzienny doniósł mu, jaki go czeka los, zaczął grać wesoło na harfie, którą pozwolili mu zabrać do więzienia. Pięć godzin przed egzekucją przyszedł do celi kowal, aby uwolnić go od łańcuchów, w które był zakuty. Praca trwała przeszło godzinę. Odważny kapłan prosił kowala, by nie zważał na to, czy go uderzy młotem, jeno śmiało dokonał swej

roboty. Doszedłszy do szubienicy, Filip Evans przemówił do ludu i dodał: — Dziękuję wszystkim, którzy byli uprzejmymi dla mnie, także tobie, panie sędzio. Zostań z Bogiem, drogi współbracie Lloyd. Wkrótce zobaczymy się znowu. Słowa ostatnie były skierowane do drugiego kapłana, który po nim miał umrzeć.

Ks. Jan Lloyd także przemówił do ludu, prosił jednak o przebaczenie, że jest złym mówcą. Następnie wszedł na drabinę, już z powrozem na szyi, dziękował jeszcze raz wszystkim, co mu dobrze czynili, zmówił ostatnią modlitwę i zeskoczył. Nieżywe ciało męczennika huśtało i kręciło się pod szubienicą, dając wymowne świadectwo o sile wiary, która napełniała szlachetną duszę.

Ks. F. D.

Odezwa

Diecezjalnego Związku Towarzystw Dobroczynnych „Caritas” i Śląskiego Komitetu Ratunkowego pod protektorem Jego Ekscelencji Najdostojniejszego Księdza Biskupa i Jaśnie Wielmożnego Pana Wojewody

Kraje, które przed laty kilkunastu wciągnięte zostały w wir strasznych przeżyć wojennych, przechodzą obecnie w następstwie doznanych wstrząsów, — katastrofę ciężkiego przesilenia gospodarczego. Głucha troska idzie także przez Śląsk.

Warsztaty pracy najwięcej ruchliwej dzielnicy Polski, zmuszone ograniczyć swoją wytwórczość, zwalniają tysiące robotników, żywicieli rodzin, — a straszny lęk nędzy zapuszcza szpony w mózgi i serca.

Zagrożeni łatwo dają posłuch złowrogim podszeptom żywiołów wywrotowych, groźne oznaki możliwych przesileni znaczą się na horyzoncie.

Nie wolno nam patrzeć obojętnie na cierpienia współbraci.

Śpieszmy więc leczyć serca bratnią miłością, niedostatek wesprzeć groszem ofiarnym.

Diecezjalny Związek Towarzystw Dobroczynnych i Śląski Komitet Ratunkowy pragną stanąć pomiędzy nędzą a społeczeństwem.

Do cierpiących zwracamy się z prośbą o ufność i cierpliwość.

Do zamożniejszych z przypomnieniem obowiązku miłosierdzia chrześcijańskiego.

Do ogółu społeczeństwa z ostrzeżeniem, aby żyjąc miernie oszczędzali grosz ofiary na potrzeby poszkodowanych braci, z obowiązku wzajemnej miłości dzieci Bożych, dzieci jednej matki Ojczyzny. Śpieszmy z pomocą szybko, energicznie, rozumnie. Składajmy dary w żywności, odzieży, gotówce, stosownie do możliwości każdego.

Nie dopuszczajmy, aby w społeczeństwie chrześcijańskim brat patrzył obojętnie na cierpienia brata swego, lub nawet występki z nędzy spełniony.

Niechaj każdy pomoże w dokonaniu zbożnego dzieła. Niech zerwie się Śląsk cały do wielkiego czynu miłosierdzia chrześcijańskiego!

Obywatele, do współpracy

ze Związkiem Towarzystw Dobroczynnych „Caritas” i Śląskim Komitetem Ratunkowym.

Ks. Dr. Lisiecki

Biskup Śląski

Dr. Grażyński

Wojewoda Śląski

Bajda, Izba Kontroli Państw. Bocheński, Starosta pow. Tarn. Góry. Ciszewski Aleks., Gen. Dyrektor Zakładów Hohenlohe. Cwiertnia, Prezes Sl. Izby Rolniczej. Dworżańczyk, Gen. Dyr. Zakładów Giesche. Dr. Dworżański, Wydział Samorządowy,

Dr. Duda, Starosta pow. Bielskiego. Dir. Kurt Ehrenhaus, Ver. Deutscher Banken. Dr. Frendel, Prezes Sądu Apelacyjnego. Falter, Gen. Dyrektor Zakładów „Robur”. Ks. Prałat Gawlina, Akcja Katolicka. Dr. Gunia, Zakład Ubezpieczeń. B. Grodziecki, b. minister, Gen. Dyr. Syndykatu. Inż. St. Grabianowski, Prezes Związku Zrzeszeń Gospodarczych. Dr. P. Gelsenheimer, Prezes Zarządzający Związku Przemysł. Górniczo-Hutniczych. J. Gabryelewicz, Kierownik Dyrekcji Cel. Dir. Kurt Gröger, Ver. Deutscher Banken. Dr. Helmski, Wydział Pracy i Opieki Społ. Hintze, Gen. Komisarz Zdawczy i Naczelnik Urzędu dla Spraw Mniejszości. Juzwa, Komisarz rządowy Izby rzemieślniczej. Jarutowski, Dyr. Banku Gospodarstwa Krajowego. Dr. Kocur, Prezydent miasta Katowic. Inż. Józef Kledroń, b. minister, Prezes Zarządu Górnośląskich Zjedn. Hut Królewskiej i Laury. T. Kowalczyk, Prezes Związku Kupców. Dr. Kiszala, Starosta pow. Cieszyńskiego. Ks. Inuliat Kasperlik, Kurja Biskupia. Jan Kowalczyk, Komisarz Izby Handlowej. Jan Kędzior, Dyrektor Katow. Okręgu „Caritas”. Kuntze, Prezes Dyrekcji Poczty i Tel. Dr. Karczewski, Burmistrz miasta Myslowic. P. Kol, Burmistrz miasta Mikołowa. Lewalski, Gen. Dyrektor Huty Pokoju. Lewandowski, Gen. prokurator przy Sądzie Apelacyjnym. Michel, Gen. Dyrektor Skarbofermu. Morawski, Gen. Dyrektor Zakładów „Lignoza”. Dr. Michatz, Burmistrz miasta Tarn. Góry. Dr. Jan Nowak, Zw. Obr. Kresów Zachodnich. Niebieszczański, Dyrektor Polskich Kolei Państwowych. Ks. Niedziela, Czerwony Krzyż. Ostrowicz, Wiceprezes Sądu Apelacyjnego, Syndyk Kuril Biskupiej. Okołowicz, Prezes Okręgowego Urzędu Ziemskiego. Piechulek, Dyrektor Banku Ziemskiego, Przewodniczący Rady Miejskiej m. Katowic. Potyka, Spółka Bracka. Regorowicz, Wydział Oświecenia Publiczn. Inż. Rudowski, Wydział Przemysłu i Handlu. Dr. Reichel, Kath. Männerverein. Pulk. Ruckemann, Pulk 73. Dr. Strzoda, Związek lekarzy Polskich. Spaltenstein, Prezydent miasta Król. Huta, Związek Miast i Gmin Śląskich. Dr. Saloni, Wydział prezydalny. Dr. Seidler, Starosta pow. Katowickiego. Szambelan Stark, Liga Katolicka. Dr. Sachanek, Prokuratorja generalna. Ks. Dr. M. Wojtas, Dyr. Związku Tow. Dobroczynnych „Caritas”. Wąsik, Wicedyrektor Polskich Kolei Państw. Wolnar, Gen. Dyrektor Związku Kokosowni. Wolny, Marszałek, Izba adwokacka. Weber, Burmistrz m. Rybnik. Wyględa, Starosta pow. Rybnickiego. Żółtaszek Główna komenda Policji Państwowej. Żurawski, Wicewojewoda.

Chmielewska, Dombkowa

Rada Wyższa Świętego Wincentego & Paulo.

Cieślakowa, Jackowska,

Towarzystwa św. Wincentego.

Belgel, Wawrzik,

Deutsche Vinzensvereine.

Dywany, chodniki-kokosowe

do wykładania kościołów

brokaty, franki, kołdry, materiały wełniane i sukna. Jedwabie, płótna i bielizna damska

„MERKUR” KATOWICE

Telefon 3-01

ulica 3-go Maja 15

Jedyny chrześcijański sklep na Katowice

Gawęda Stacha Kropiciela

N. b. p. J. Chr.!

Już to znowu Wielkanoc, święto radości prawdziwej, to tych co się na nie dobrze przygotowali przez dobro spowiedź i wierne zachowanie długiego postu. Znowu będziemy śpiewać: „Wesoły nam dzień dziś nastał!” Ustały już Gorzkie Żale, kozania pasyjne, co to jakoś bardzo dziwnie nas przejmują, inaczej jak kozanie w niedzielę, ba, nawet inaczej jak kozanie misyjne. Joch se ani jednego kozania pasyjnego nie łopuścił, bo to przeca wszystkie kozania pasyjne się trzymają jedno drugiego jak paciorki, a kto choć jeno jedno łopuści, to mu się nitka przerwie. Co to była zawsze za radość na Wielkanoc! Rano, już dawniej przed Zmartwychwstaniem kościół nabity aż strach, a kiedy po modlitwach ks. proboszcz zaśpiewał: „Chrystus zmartwychwstał”, a łorgany, co to już jeno na to po długim milczeniu czekały, gruchnęły na cało para, dzwony zagrały a ludzie wiejskimi głosami huknęli, to mi aż włosy (boch wtedy miał jeszcze porządno czupryna) na głowie stanęły i skóra mi ścierpła. Na procesyj, to my chłopcy zaraz przed księdzem, na całe garło śpiewając i wtedy owdy choć jednym łokiem patrzeć na zmartwychwstałego Pana Jezusa, co Go to niósł gospodarz pobożny, do tego pięknie ubrany, w długich wywiksowanych kropach, nawet w białych rękawiczkach. Trzy razy około kościoła, choć było nie roz łokropnie zimno, za to potem w kościele było tam ciepłij.

Choćech tam tego roku tyła pisał ło tych głupich „osterhazach”, co to ludziska kupują dzieciom małym i wielkim, to znowu tych zajęcy wszędzie pełno, a handlują nimi nojbardziej żydziska, co to i dzisiaj jeszcze z naszych świąt uprawiają geszeft i śmieją się z głupich gojów (katolików). Jo nie wiem, na co to katolicy kupują te głupstwa zajacowo - żydowski akurat na Wielkanoc. Jo se myślę, że przy grobie P. Jezusa byli aniołowie, wojocy, apostołowie, pobożne niewiasty, ale z jakiej racji zajac do tej godności wielkanocnej przyszedł tego mi żodyn nie może pedzieć. Tam w Palestynie, nie wiem prawie, może wcale ani zajęcy nie było. Ale wiecie co, to nabożeństwo do tego osterhazoka to jest coś zupełnie pogańskiego i przypomino mi to złote ciela na pustyni. Ło tego precz z tym głupim zajacem żydowsko - pogańskim. Jo tam mom trocha nabożeństwa do zajaca, ale jeno wtedy, jak mi go moja połowica przygotowuje na podzim i do czerwonej kapusty i polskich klocek na stół postawi. Ale kaj tam jeszcze podzim! Teroz Wielkanoc! Piersze święto należa-

ło już tylko kościółowi i śpiewu i modlitwie, ale drugie święto, ho, ho, to święto i chłopców! Zaroz po nabożeństwie to się każdy synek wybroł uzbrojony wielką butelką z wodą pachnącą (bo było w niej za 5 fyników otokoloń) na dyngus albo śmiergus. Tydniami przed tem tośmy chłopcy se już popisali nasze łofiary, kogo poloć i kaj też będzie albo jajko, abo 2 fenyki, a może nawet i dwa piętoki. Robiliśmy zestawienie dochodów jak jaki zakłopotany minister skarbu przy zestawianiu nowych podatków na zawsze chętnie płacących obywateli. Ale i nom nie zawsze wszędzie łobleciało po suchu. Pamiętom jak dzisiaj, i jeszcze mi się dzisiaj zimno robi. Szelma jedna, Madlenka jej było, zaparła drzwi za zopora, a jo na ulicy przed drzwiami. Godom i prosza: Madlenko, jo cie jeno troszyczka poleja, łotwórz! Ta nic, hano, kieby to jeno nic, ale hulaj z dziolchy, wlaźła na góra, łotworzyła po cichu łokienko i całą konewką mie łobloła. Ażech se usiołł, tchu mi brakło. Z wielkim wstydem, ale za to szybkim krokiem gola do domu. Ale jeszcze i przywitania w doma nie było bardzo herskie, bo się matce jakoś ten mój nowy cągowy ancug nie bardzo podobol i poczył go słuszyć, ale nie na piecu. No, wszystko przeszło, ancug dawnio suchy, a chłopcy się dalej leją, leją się i starzy w trzecie święto. Zwyczaj to stary i niech łostanie, bo to bezma na pamiątka, jak żydzi w Jeruzolimie wodą rozganiali niewiasty, które sobie coś gromadkami na ucho godały, że Chrystus z grobu powstał, a to się jakoś rudo - brodatym żydom wcale nie podobalo.

Wiecie, taki dyngus to rzecz bardzo piekno. Taki dyngus by się nieroz przydoł ło niejednego śpiocha, coby się łobudził z głupoty swojej. Taki dyngus by był dobry ło niektórych bob, co się łowszystko starają, jeno nie ło to co należy. Takimi babami to i niektórzy chłopci. Zaś taki sobie porządny dyngus, toby się przydoł na cało Rusyjo, żeby wszystkich tych żydowsko - bolszewickich draniów upamiętać. Nie musiołby tam prawie ten dyngus być taki jak to za czasów ś. p. Noego, ale leki, coby tak akurat wystarczył, tych „dobrodziejów ludzkości” porządnie zmyć.

Zaś my się chcemy naszego dyngusa trzymać, ale chłopcy bądźcie grzecznij, a ty dziolcho bądź rada, jak Cie kto poleje, bo papugi żodyn nie przyjdzie poloć.

Wszystkim życzę zdrowych świąt i wesołego Alleluja

Wasz Stach Kropiciel

Brawo, dziewczynki żorskie!

Od czasu do czasu listonosze oddają na probostwach naszych listy od „Gościa Niedzielnego”. Treść ich jest niemal zawsze ta sama: redaktor prosi księży, by pomagali mu przy szerzeniu dobrej prasy katolickiej. Księża proboszczowie robią, co mogą, i niejedna parafia ma tak wielu abonentów, że sądziłbyś, iż już więcej ich być nie może. I Żory miały pokaźną liczbę czytelników „Gościa Niedzielnego”. Myśleliśmy jednak: dobrego nigdy nie może być za dużo, spróbujemy liczbę abonentów jeszcze bardziej podnieść. Ale jak się brać do dzieła? Łamaliśmy sobie głowy dosyć długo bezskutecznie. Aż wreszcie przypomniała nam się stara i nigdy nie zawodząca recepta: **przez dzieci do serc rodziców.**

Jeden z księży zabrał więc ze sobą przesłane bezpłatnie egzemplarze propagandowe „Gościa Niedzielnego” i zaczął werbować wśród dzieci. Sprawa szła

dosyć trudno. Zgłosiło się trzynastu nowych abonentów. Było to u dzieci starszych....

Nazajutrz rozmawiał ksiądz z młodszymi dziećmi, dziewczynkami, takimi dziewięcioletnimi, o których się nie wie, czyby je zaliczyć do zupełnie małych, czy też do rozsądniejszych. Języczki płaczą im się jeszcze, mówią nieraz z i a zamiast j a, albo ł o k zamiast r o k, ale gdy im patrzysz w żywe i ruchliwe oczęta, widzisz natychmiast, że te maleństwa potrafią niewątpliwie wywrzeć wielki wpływ na swoich rodzicach. Gdy się im mówiło o „Gościu”, że we wszystkich domach powinien być czytany i że one mają pomóc w rozszerzaniu go w żorskiej parafji, na twarzyczkach ich zabłyśnał natychmiast wyraz zrozumienia ważności tej sprawy. Zaczęły mówić, wołać, śmiać się:

— Ja, ja, ja, ja, nie, ja,,, to zrobimy, mamusia musi go zamówić, tatuś mi to uczyni, wiem na pewno,...

Ale też powodzenie było nielada. Myśle, że i ksiądz redaktor wielce się ucieszy, gdy słowa te będzie czytał i że pochwali małe żorskie dziewczynki, które tak doskonale pracują dla prasy katolickiej. Brawo, dziewczynki żorskie! Niech żyją! Przez dzieci do serc rodziców.

Oby n. p. panie z Sodalicji nauczycielek spróbowaly na zebraniach Krucjaty Eucharystycznej czy też Dzieła św. Dzieciństwa Pana Jezusa osiągnąć podobny rezultat. Wszak dzieci śląskie są wszędzie takie żywe, takie dobre, takie chętne do pracy dla chwały Bożej, jak w Żorach.

Święta wielkanocne w zwyczajach ludu polskiego.

Święta wielkanocne są obchodzone uroczystie na całym świecie, u nas, w Polsce, związane są z nimi różne zwyczaje ludowe, zachowane tradycyjnie przedewszystkiem przez lud wiejski.

W Wielką Sobotę po wsiach i miastach przygotowują gospodynie „święcone“, które zwykle składa się z gotowanych jaj, kawałka wędzonego mięsa wieprzowego, bochenka chleba lub strucli i nieodzownego chrzanu. Wszystko to ułożone w kobiałce niosą gospodynie przed kościół lub kaplicę, gdzie ksiądz święci potrawy.

Po chatach wiejskich dziewczęta robią „pisanki“. Jaja albo powlekają jednym kolorem, albo na zabarwionej powierzchni wyskrobują ostrym końcem noża lub grubej szpilki przepiękne niejednokrotnie wzory. Powszechnie jednak na białej powierzchni piszą roztopionym woskiem różne misterne wzory, poczem jaja maczają w przygotowanej farbie. Miejsca, które były zakryte woskiem, pozostają niezabarwione, reszta zaś skorupy jest barwna.

Lud polski przez prostą ciekawość szukał powodu barwienia jaj wielkanocnych, przyczem jako tło obierał przeważnie sceny z męki Chrystusa Pana. Legend tych mamy wiele, a uderza w nich oryginalność w obiorze tła i inscenizacji. Oto kilka takich legend:

Gdy Chrystus spłynął Przenajświętszą Krwią przy bolesnem biczowaniu, jaja na całym świecie stały się czerwonymi na znak, że Zbawiciel Krwią Swoją odkupił świat.

Matka Najświętsza, chcąc wyprosić Syna swego od śmierci, zrobiła wiele barwnych pisanek i zniosła je Piłatowi, by wypuścił Chrystusa. Na odpowiedź Piłata, że Chrystus jest już skazany na śmierć, Matka Boska padła zemdlona na ziemię, przyczem pisanek wypadły jej z koszyka i rozsypały się po całym świecie.

Kiedy Pan Jezus upadł pod ciężarem krzyża, zmuszono idącego z koszykiem jaj Szymona Cyrenejczyka, aby pomógł Zbawicielowi dźwigać krzyż. Gdy już Chrystusa ukrzyżowano, Cyrenejczyk poszedł po zostawiony u znajomego koszyk z jajami. Wszystkie pokryte były pięknym szkarłatem. Poznał, że przemianę tę uskutečnił Chrystus za chętną pomoc; nie zaniósł więc jaj na sprzedaż, lecz rozdał je krewnym, przyjaciołom i znajomym.

Nie dziwnem więc nam będzie, że lud, ze względu na tyle różnych pod względem treści legend, kraszenie jaj uważa za wielki obowiązek.

Wieczorem w sobotę lub w niedzielę rano odbywa się w kościołach rezurekcja, w czasie której śpiewają ludzie starodawną pieśń: „Wesoły nam dziś dzień nastał“.

W pierwsze święto Wielkanocy nic w chatach wieśniaczych nie gotują, posilając się tylko „święconem“. Wszyscy w największem skupieniu spędzają pierwszy dzień u siebie w domu. Dlatego też w całej wsi panuje jakaś niezwykle uroczysta cisza.

Zato w drugie święto w całej wsi panuje oddawna oczekiwana uciecha, „śmigust“, zwany także „lejka“,

„oblewanka“, „dyngusem“. Prawdopodobnie zwyczaj oblewania się wodą jest obchodzony na pamiątkę wprowadzenia chrześcijaństwa do Polski. Według legendy ludowej — polewanie dziewcząt wodą ma się odbywać na tę pamiątkę, że Żydzi rozganiali w Jerozolimie niewiasty, mówiące o Zmartwychwstaniu Pana Jezusa, lejąc na nie wodą.

Po wsi, od chaty do chaty, chodzą chłopcy, zwani „śmigustnikami“. Na ubiór ich składają się stare galgany, które przy pomocy słomianych powróseł okręcają dookoła siebie. Na głowę wdziewają czapki papierowe lub słomiane. Czasem przebierają się i za stare kobiety. Wbiegłszy do chaty, recytują różne wiersze. Za wygłoszoną orację otrzymują parę jajek.

W Krakowie, na przedmieściu Zwierzyńiec, w drugie święto wielkanocne odbywa się corocznie uroczystość ludowa, zwana „Emmaus“. Jest ona bardzo dawno obchodzoną zabawą ludową na pamiątkę pielgrzymki uczniów, idących do Emmaus. Uroczystość ta łączy się z odpustem w kościele Salwatora. Przed kościołem ciągną się długim łańcuchem kramy z dewocjonaljami, zabawkami i słodyczami.

Drugim ludowym świętem, obchodzonym przez Krakowian we wtorek poświęcony, jest „Rękawka“. Nazwa tej ludowej zabawy pochodzi stąd, że z braku narzędzi noszono w rękawkach ziemię, by usypać mogiłę Krakusowi. Na wzgórzach wapiennych t. zw. „Krzemionkach“, obok starożytnego kościółka św. Benedykta, w pobliżu kopca Krakusa usadawiają się kramarze. Dawnymi czasy rzucano tu ze wzgórza ubogiej dziatwie, cisnącej się pod górą, bułki, jaja, jabłka, orzechy i t. p.

Koło Krakowa i na Mazowszu odbywa się obrzęd zwany „Gaikiem“ lub „Maikiem“. Chłopcy i dziewczęta zdobią zieloną gałąź kolorowymi wstążkami i bibułami. Od wczesnego rana chodzą od chaty do chaty, śpiewając po drodze wesołe pieśni. Zatrzymują się przed każdym domostwem, życząc ich mieszkańcom „nowego, szczęśliwego lata“ w mniej więcej takich słowach:

„Do tego domu wstępujemy,
Zdrowia, szczęścia winszujemy,
Zdrowia, szczęścia i wszystkiego
Od Zbawiciela samego.“

Za życzenia otrzymują podarek.

Gdzie indziej parobcy sporządzają „koguta“; biorą pustą dynię, stroją ją w kogucie pióra i przyozdabiają głowę grzebieniem z czerwonego sukna. Koguta, przytwierdzonego do deszczulki, oprowadzają po całej wsi.

Mieczysław Wargowski.

Fabryka Paramentów i Haftów

A. Żurek, Katowice Rynek 8

poleca artystyczne wykonane ornaty, kapy, stuły, baldachimy, chorągwie kościelne i sztandary oraz wielki wybór materiału do wykonania tychże. Ceny przystępne. Gotowe ornaty, kapy, ciągle na składzie. Obługa fachowa.

Krasna.

(Zwyczaj ludowy na Śląsku).

Nasi przodkowie mieli liczne zwyczaje, które w niektórych powiatach zupełnie, w innych zaś częściowo zanikają. Przyjąć należy za pewnik, że te liczne, piękne zwyczaje, które w pewnej mierze przyczyniły się do utrzymania języka polskiego na Śląsku, niedługo zupełnie zginą. Już teraz należy do wielkich rzadkości obchodzenie marzanki, ostatków, krasny, a nawet dyngusu w taki sposób, jak dawniej ten zwyczaj obchodzono, a niejeden z nas pamięta dobrze, że przed kilkunastu laty obchodzenie tych zwyczajów było prawie powszechne.

Jednym z takich zwyczajów jest krasna, którą obchodzono w Czarną Niedzielę. Nie ulega wątpliwości, że zwyczaj ten obchodzono na cześć wiosny. Już sama nazwa wskazuje na to. Nadeszła piękna, czyli krasna wiosna, należy więc uczcić tę krasną. Stąd zwyczaj nazywano krasną. Obchodzono go w sposób następujący:

Dziewczęta ozdabiały drzewka różnokolorowymi wstążkami. Z temi pięknymi drzewkami, czyli „goikami”, chodziły dziewczęta pojedynczo a nieraz i grupami od domu do domu i śpiewały stosowne, nieraz piękne piosenki. Za to otrzymywały różne podarunki, przeważnie jajka. Zwyczaj był bardzo lubiany, a dziewczęta już długo przedtem cieszyły się na ten dzień i starały się jaknajlepiej swój goik ozdobić i jaknajładniej pieśń zaśpiewać.

Poniżej podane pieśni pochodzą z powiatu raciborskiego, a pierwszą z nich śpiewano z małemi odmianami w zachodniej części powiatu rybnickiego.

Pieśni, śpiewane przy takich zwyczajach, są dość wierszem odbiciem duszy naszych przodków. Są wśród nich zwrotki treści wesołej, żartobliwej, a nie braknie naturalnie takich, które świadczą o głębokiej religijności naszego ludu.

Tak, jak przy marzance śpiewano najpierw: „Kto się w opiekę”, przy dyngusie: „Królowa niebieska”, tak też i krasna miała swoją piosenkę, z której wybija się miłość ludu do Kościoła.

Słowa pieśni są proste, bo ludowe, ale przecież ładnie dobrane.

Jako wstęp śpiewano zwykle następującą pieśń:

Krasna, krasna, kandy (gdzie)—(kedy) gości pasła,
Na zielonej łące w modrej małzelance,
Wiła, wiła, kaj (gdzie) klucze podziała.

W komorzycy (komorze), na stolicy (stołe),
tam je zostawiła.

Przyszła gazda do Jurczyka, dajcie jajek do koszyka.

Nie dowiejcie nom jednego, zbijemy się kuli (gwoli) niego.

Dejcie nom dwa albo cztery.

Aż się równo podzielimy.

Wszystkie niżej podane zwrotki nie są co prawda logicznie ze sobą związane, ale w takim porządku i tyle ich śpiewano według jednej melodii. Za każdą z nich powtarzano słowa: „Nasz goik zielony, pięknie ustrojony”.

Na naszym goiku siedzi sarna.

Wyszczерzo zabeczki, boby żarła.

Nasz goik zielony, pięknie ustrojony.

Na naszym goiku siedzi liszka.

Wyszczерzo zabeczki do kieliszka.

Nasz goik.....

Nasi pon jegomość piękne konie mają.

A jak ich wypuszczą po placu skokają.

Nasz goik.....

Nasi jemeścinka (Jej Mość) siedzą na stołeczku.

Płastuje dzieciątko w białym zoglóweczku.

Nasz goik.....

Przed tą waszą sienią rozkwitują torki.

Mocie tam, Manusia, wyszkrobuje gorki (garnki).

Nasz goik.....

Przed tą waszą sienią rozkwitują banie.

Mocie tam Maryka, mo nogi, jak sanie.

Nasz goik.....

Ostatnie dwie zwrotki nie wszędzie śpiewano.

Pod koniec śpiewano zwykle następującą pieśń o treści pięknej i ładnej melodii:

Na pośrodku placu stoi studnia,

(:Ociecze mi ś niej bystro woda:)

Gospodarz się ś niej umywają;

(:Piękną sukienka!! ubierają:)

Gospodarz chodzą po izbecce (izbie)

(:Sukienka się im bardzo miechce:) (lśni).

Gospodarz idą na róg stoła

(:A na sukience same koła:).

Oto w tym domie bardzo dobrze,

Bo się już krowy pocieliły,

Samych wołeczków namnożyły,

Zaprzagniemy je do jarzmiczka (jarzma)

(:Będziemy orać na pszeniczka:).

Jak pierwsza skiba zorali,

(:Złoty krzyżyczek wyorali:).

Zawinęli go do obrusa

(:i zanieśli go do Jezusa:).

Na odchodem zaśpiewano jeszcze według melodii drugiej z podanych tu pieśni, następujący wiersz:

Zostańcie tu z Bogiem, bo już nie przydziemy.

Aż na druga roczek, jeśli dożyjemy.

Nasz goik zielony pięknie ustrojony...

Zwyczaj piękny powyżej podany może kto z Szanownych Czytelników dokładniej pamiętać, a może odmianę tego zwyczaju z innych stron Śląska. Należałoby go pominiećmi szczegółami rozszerzyć, bo późniejsze pokolenia nie będą tego mogły uczynić, a nie należy zapominać, że takie zwyczaje rzucają bardzo dodatnie światło na naszą rodzimą kulturę.

Teofil Piela.

Echa „Dnia dobrej książki”.

Połączone Sodaliczje Pań i Panów urządziły w Katowicach 6 kwietnia „Dzień dobrej książki”. Wynik akcji przeszedł oczekiwania. Niepogoda, panująca w piątek i sobotę, nie wróżyła nic dobrego na niedzielę. Tymczasem przez cały czas akcji panowała pogoda.

Zorganizowane zostało centralne biuro „Dnia dobrej książki”, które mieściło się w Domu Związkowym przy kościele N. P. M., po parafjach utworzono komitety parafjalne, popierane przez miejscowych księży proboszczów. W sobotę po południu poroszyła centrala książki poszczególnym komitetom parafjalnym. Teraz rozgorzała praca przygotowawcza po parafjach.

W niedzielę rano o godz. 6 wszystkie placówki zostały poobsadzone. Sprzedaż książek rozpoczęto przed początkiem pierwszej Mszy św., a zakończono po opuszczeniu kościoła po ostatniej Mszy św. Przy stołkach dyżurowali tak mężczyźni jak kobiety, z prawdziwym poświęceniem, nieraz po kilka godzin. Rezultaty tej pracy nie były bezowocne. Sprzedano 1337 książek i broszur za cenę 1346,22 zł.

Jeżeli się weźmie pod uwagę, że 1337 książek i broszur puszczone w ruch pomiędzy publiczność nie będzie odpoczywało na półkach, lecz każdą z nich przynajmniej dwie (jeżeli nie więcej) osób przeczyta, komitet organizacyjny dobrze przysłużył się sprawie Bożej. Należałoby sobie jednak życzyć, by dni takie częściej miały w Katowicach jakoteż i w innych miejscowościach na Śląsku były urządzone.

Co słyszeć w świecie katolickim?

Praca społeczna katolików hiszpańskich na terenie włościańskim i robotniczym.

Akcja katolicka w Hiszpanii w dotychczasowej swej działalności szczególniejszy wpływ zdobyła wśród organizacji włościańskich. Stowarzyszenia katolickie dążą do poprawy sytuacji w gospodarstwie rolnem. W roku 1929 wydano 243 miliony pesetów na melioracje rolne i na zakup nawozów sztucznych, a także na udoskonalenie hodowli bydła.

Również i na terenie robotniczym katolicy hiszpańscy pracują społecznie z powodzeniem, ale są tu w mniejszości w porównaniu z socjalistami. Katolickie Związki zawodowe w liczbie 262 z 85.000 członków obejmują trzecią część wszystkich zorganizowanych robotników Hiszpanii. Są one uznane oficjalnie i mają te same prawa, co i inne stowarzyszenia. Jedną z najczynniejszych i najruchliwszych grup Akcji Katolickiej w Hiszpanii jest Katolicki Związek Kobiet, mający liczne oddziały, jak sekcje dla spraw kultury, sekcje wykształcenia zawodowego, pomocy na wypadek choroby, ochrony dzieci, cenzury książek i sztuk teatralnych, obrony obywatelskich praw kobiety itd.

Nawrócenia w Anglii.

„Osservatore Romano“ drukuje za dziennikami brytyjskimi dłuższą listę nazwisk konwertytów z najwyższych sfer społecznych. Na liście tej znajduje się również szereg nazwisk nawróconych duchownych anglikańskich.

Ofenzywa bezbożników sowieckich.

Pismo „Bezbożnik“ donosi, że redakcja tego organu oraz sekcja szkolna i pionierska zwołały konferencję nauczycieli bezbożnictwa okręgu moskiewskiego. Delegaci stwierdzili, że działalność bezbożników pozyskała sobie całe mnóstwo dzieci, które teraz szerzą hasła antyreligijne w łonie rodzin. Jednakże mimo wszystko daje się odczuwać wpływ religijny na dzieci. Pismo zapytuje, gdzie znajduje się ognisko tej „występnej“ roboty. Jego zdaniem chodzi tu nie tylko o aktywność duchowieństwa, lecz także o religijny wpływ, jaki wywiera rodzina. Konferencja postanowiła zaproponować komisariatowi oświecenia publicznego, by wziął pod uwagę informacje, zebrane przez delegatów, i wypowiedziała się za koniecznością spotęgowania akcji antyreligijnej w szkołach.

„Bezbożnik“ ogłasza również „pięcioletni plan walki antyreligijnej“. Oto kilka wyjątków z tego dokumentu: 1. w dniu 1 października 1933 r. liczba dorosłych członków związku bezbożników winna osiągnąć 17 milionów; 2. liczba młodych bezbożników ma wynosić wówczas 18 milionów, to znaczy, że do tego związku wcielone zostaną wszystkie dzieci od 8 do 14 lat; 3. pod koniec pięciolecia wykonana będzie wielka praca: religijny wpływ rodziny zostanie złamany ostatecznie i nie będzie już nauczycieli wierzących; 4. wyższe szkoły państwowe, uniwersytety, kursy i seminarja winny organizować, zgodnie z planem, sekcje antyreligijne, z drugiej strony plan przewiduje rozbudowę całej serii uniwersytetów antyreligijnych; 5. pismo

Najprzewielebniejszemu Ks. Arcypasterzowi,
Przewielebnemu Duchowieństwu oraz wszystkim Szanownym Czytelnikom i Przyjaciółom naszego pisma
przesyłamy życzenia Błogosławionych i Szczęśliwych Świąt.

Redakcja i Administracja
„Gościa Niedzielnego“.

„Bezbożnik“ ma stać się dziennikiem o nakładzie 1.500.000 egzemplarzy. Wreszcie zakłady przemysłowe, fabryki i gospodarstwa mają mieć wyłącznie personel antyreligijny.

Nowy sowiecki wynalazek. Gdy w zachodniej Europie dużo mówi się obecnie o rozporządzeniu rady komisarzy, nakazującym przerwać kolektywizację i prześladowania religijne, bolszewicy starają się prowadzić inną, bardziej legalną, lecz w skutkach swych straszniejszą walkę. Oto, by ostatecznie zdemoralizować młodzież, bolszewicy założyli w Petersburgu „pierwszy uniwersytet dla dzieci“. Uczelnia ta założona została przy wydatnem współdziałaniu i poparciu „centralnej rady związku wojujących bezbożników“. Studentami tego niby uniwersytetu mogą być tylko osoby w wieku od 12 do 16 lat. Utworzono tu trzy wydziały: wydział antyreligijny i międzynarodowego wychowania, wydział „nowego bytu“ oraz wydział „industrializacji i kolektywizacji“. Po ukończeniu „studjów“ w tym uniwersytecie absolwenci będą angażowani do wykładania w zakładach wychowawczych, prowadzonych przez związek wojujących bezbożników.

W ten sposób bolszewicy uzyskują to, co jest dla nich najbardziej potrzebne, a dla kultury europejskiej najbardziej groźne — ogólną demoralizację i to jest właśnie próba stworzenia nowych ludzi, wyzutych z poczucia i zasad moralnych.

Odwołanie odczytów J. Kaden - Bandrowskiego. Oddawna już były zapowiedziane na Wołyniu odczyty dla młodzieży p. J. Kaden - Bandrowskiego.

W tej sprawie wydał okólnik do duchowieństwa i wiernych JE. ks. biskup Szelażek, Pasterz diecezji łuckiej. Wobec zapowiedzianego bojkotu odczytów ze strony społeczeństwa polskiego na Wołyniu odczyty te zostały w ostatniej chwili odwołane.

Kronika z tygodnia.

Stosunki między Francją i Rosją pogarszają się. Powodem naprężenia stosunków między Rosją i Francją stały się weksle, wystawione na sumę 31 milionów franków, nie znajdujące pokrycia; są to tak zwane „weksle Litwinowa“. Weksle te zostały zaprotestowane i zaskarżone do sądu, który uznał, że winien je pokryć rząd sowiecki i obłożył aresztem majątek sowieckiego przedstawicielstwa handlowego we Francji.

Strasza katastrofa kopalniana w Ameryce. Na kopalni Pacific koło Waszyngtonu wydarzyła się strasza katastrofa kopalniana. Przez zawalenie części szybu zostało zasypanych 22 górników. Wydobyto tylko kości trupy.

Wybór nowego prezydenta Łotwy. Prezydentem republiki łotewskiej został wybrany Albert Kweesis, dotychczasowy wicemarszałek sejmu łotewskiego. Łotwa, granicząca na niewielkiej przestrzeni z Polską, posiada blisko 2 miliony ludności. Stolicą jest Ryga, licząca 340 tysięcy mieszkańców. Głównymi produktami wywozowymi są konopie, drzewo, zboże, masło, bydło, skóry w surowym stanie i ryby.

Bojkot towarów angielskich w Indjach. Indie zabierają się do ostrej walki z Anglią. W miastach Bombay, Delhi, Kalkuta, Karaszi postanowiono od soboty nie kupować od Anglików żadnego towaru, jakoteż żadnych zagranicznych towarów. Mimo tego, że grożą wybuchy rozruchów, władze angielskie noszą się jednak z zamiarem zaarrestowania przywódcy ruchu wolnościowego Gandhiego.

Plaga szarańczy w Egipcie. Egipt zagrożony jest straszną plagą szarańczy. Szarańcze nadciągają w gestych chmurach od strony Palestyny i od Sudanu. Roje szarańczy są w wielu miejscach tak gęste, że uniemożliwiają komunikację kolejową. Wielkie przestrzenie zniszczone są przez szarańczę. Szarańczę niszczy się przy pomocy miotaczy ognia.

W jaki sposób nowy rząd chce przełamać kryzys gospodarczy? Rząd zamierza rolnictwo zasilić kredytami i usprawnić wywóz zboża zagranicę; przemysł i handel chce odciążyć przez ulgi podatkowe, a przez przyspieszenie zamówień przez państwo i gminy zabezpieczyć ciągłość pracy w przemyśle. Aby zaś usunąć bezrobocie, ma się wydać 400 milionów na budowę dróg, mostów, kolei, a 75 milionów na budowę mieszkań. Byleby jak najprędzej podjęto zapowiedzianą akcję.

Podatek obrotowy ma być zmniejszony. Minister Matuszewski przyrzekł przedstawicielowi związku kupców obniżyć wysokość podatku obrotowego w handlu hurtowym z 2½ na 1 procent.

Obrady nad postanowieniami konkordatu. W Warszawie rozpoczęły się obrady poświęcone sprawie dalszego wykonania konkordatu, zawartego między Stolicą Apostolską i rządem polskim. Mimo to, że konkordat został zawartym w roku 1925 (10 lutego), a ratyfikowany 26 marca tego samego roku, nie wszystkie jego postanowienia zostały do dziś dnia uregulowane. Czynnikiem miarodajnym w Polsce jakoś nie śpieszy się z ostatecznym uregulowaniem spraw, do czego się przez podpisanie konkordatu zobowiązały. Może obecne rokowania przyspieszą wreszcie załatwienie spraw tak ważnego znaczenia dla katolików.

Z ramienia Episkopatu biorą w obradach udział księża biskupi: Łukomski, Przeździecki i Szelażek, ze strony rządu dyrektor departamentu wyznań i delegat ministerstwa skarbu.

Wiadomości diecezjalne

Wspólna konferencja dekanatów Katowice, Piekary, Król. Huta, Mysłowice, Mikołów, Ruda. W czwartek dnia 24 kwietnia br. o godz. 3,15 po południu odbędzie się w Katowicach, w kaplicy Sióstr Ełżbietanek i w Domu Związkowym *Recollectio menStrua* i konferencja pastoralna. Na porządku dziennym referat ks. prałata Gawliny z Katowic „O nowoczesną jednolitą Akcję Katolicką w Polsce”. O liczny udział proszą Dziekani: ks. Kubis, ks. Brandys, ks. Lex, ks. Kudera, ks. Kapica, ks. Sigulla.

Kupujcie tylko „Mika“

jedyny najlepszy napój kawowy z dodatkami.

Zadajcie wyraźnie „Mika“

we wszystkich sklepach spożywczych do nabycia.

Życia naszych parafij.

Katowice. Walne Zebranie Koła Diecez. ks. ks. katechetów. odbyło się w środę dnia 12 marca 1930 r. w Katowicach. Jako delegat biskupi brał w nim udział diecezjalny wizytator religii ks. prałat Milik. Ze sprawozdania zarządu wynika, że Diecezjalne Koło dzieli się na dwa koła miejscowe, katowickie i bielskie, oraz koło mniejszościowe i liczy 50 księży katechetów zawodowych. Zarząd zwołał w roku ubiegłym 6 posiedzeń, na których omawiano przeważnie sprawy przyszłego synodu diecezjalnego, wystawy krajowej w Poznaniu i wydania śpiewnika szkolnego. Pozatem odbyła się 12 grudnia 1929 r. urzędowa konferencja, na której ks. ks. katecheci złożyli J. E. ks. biskupowi serdeczne życzenia z okazji jego srebrnego jubileuszu kapłańskiego. Dla dalszego kształcenia się przeprowadzono lekcje praktyczne w wyższych klasach gimnazjum żeńskiego i szkoły wydzielonej w Katowicach. W poniedziałek 16 grudnia 1929 r. urządzał Zarząd ku czci J. E. ks. biskupa w Teatrze Polskim akademję, która w zupełności się udała. Na przyszłość zamierza Koło ks. ks. katechetów wydać we własnym nakładzie śpiewnik i modlitewnik szkolny. Radzono również pomyśleć o opracowaniu i wydaniu nowego katechizmu dla szkół diecezji śląskiej. Z wyborów wyszedł jako prezes ks. prof. Josiński z Katowic, jako wiceprezes ks. prof. Jochemczyk z Pszczyny, pozatem wchodzi do Zarządu: ks. ks. Gnika, dr. Rośniński, Osiewicz, Drewniak, Krzoska, Konrad Krawczyk, Śmieja, a z urzędu, jako prezesowie kół: ks. ks. Proksch, Skudrzyk i Alfons Krawczyk.

W imieniu ks. regensa śląskiego Seminarjum Duchownego w Krakowie prosił ks. prezes, aby maturzyści, zamierzający studiować teologję, zaraz po zdaniu egzaminu przestali swe zgłoszenia na ręce ks. prałata Maślińskiego, regensa Seminarjum. Zakomunikował również, że iak w ubiegłym, tak i w bieżącym roku odbędą się w Kokoszycach od 21 — 24-go czerwca zamknięte rekolekcje dla maturzystów.

Katowice. W niedzielę dnia 30 marca 1930 r. odbył się w Katowicach Zjazd Oświatowy — zwołany przez Zarząd Oddziału Śląskiego Stowarzyszenia Chrześcijańsko-Narodowego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych. Wzięli w nim udział delegaci Kół miejscowych Stowarzyszenia, oraz przedstawiciele pokrewnych ideowo organizacji kulturalno - oświatowych.

W zastępstwie chorego dyrektora Polskiej Macierzy Szkolnej p. Stemlera wygłosił obszerny referat o pracy oświatowej p. Stanowski z Warszawy. Podkreślił on z naciskiem, że praca oświatowa w naszym państwie musi iść w myśl hasła: „Bóg i Ojczyzna”, a hasło to nie śmie być tylko pustym frazesem. Musimy wyrobić typ Polaka - obywatela, który nie tylko ma kochać gorąco Polskę jako całość, lecz także swych współbraci, którzy są częścią całego narodu polskiego. Nam chodzi o typ obywatela - Polaka, który potrafi żyć w całym społeczeństwie. Do szerzenia wiedzy wśród szerokich mas muszą być powołane wszystkie uświadomione sfery społeczeństwa. — Musimy staczać walkę nie tylko z analfabetyzmem książkowym, ale ze znacznie większym wrogiem w postaci analfabetyzmu obywatelskiego.

Następny referat wygłosił przedstawiciel Zarządu Głównego Stowarzyszenia Chrz. Nar. Naucz. Szk. Powsz. w Warszawie p. Rogalezyk, kreśląc stanowisko organizacji wobec pracy oświatowej - społecznej. Hasłem tej organizacji jest: „Przez pracę jednostki dla narodu, przez naród dla jednostki”.

W ostatnim referacie mówił prezes Zarządu Okręgowego Stowarzyszenia p. Michna o pracy oświatowo - kulturalnej tutaj na Śląsku w czasach niewoli i w obecnej dobie.

Z dyskusji nad referatami wyłoniły się rezolucje, które zebrani uchwalili jednomyślnie. Niektóre podajemy:

I) Oświata pozaszkolna musi być oparta na zasadach etyki chrześcijańskiej.

III) Oświata pozaszkolna musi uwzględnić tradycje ludu śląskiego.

IV) Oświata pozaszkolna musi spoczywać w rękach towarzystw kulturalno - oświatowych, które mają za sobą bogate doświadczenie i wykazały się dotąd nader dodatnimi wynikami pracy.

VII) Protestujemy przeciwko szkoleniu pracowników oświatowych z funduszów województwa śląskiego w zakładach o kierunku liberalnym.

Tychy. W kapliczce nowoprzybudowanej wieży kościoła parafialnego zostały umieszczone dwie wielkie marmurowe tablice. Na jednej wyrzeźbione są nazwiska proboszczów tyskich, których szereg zamyka jako 13-ty ks. Palica, a na drugiej ofiar wojny światowej (260) i bohaterów poległych za wolność w powstaniach śląskich (30 nazwisk). W niedzielę, 30 marca br. odbyło się uroczyste poświęcenie tychże tablic. Przed aktem poświęcenia ks. prałat Jan Kapica, proboszcz tyski, wygłosił okolicznościowe kazanie, w którym przedstawił historję parafii tyskiej od reformacji. W uroczystości wzięła liczny udział cała parafia. Szczególnie licznie stawili się starzy parafianie, z pośród których aż 35 żyło w roku śmierci ks. Skórki (1857 r.), i pamiętało następ-

nych proboszczów: Kosmelięgo († 1864), Kleinerta († 1869), Palicę († 1898), poprzednika ks. prał. Kapicy. Uroczystość miała charakter holdu i manifestacji uczuć względem tych, których nazwiska zostały pomieszczone na tablicach. Symbolizowały ten charakter 3 świeczniki: pierwszy o 13 świecach, które ufundowali najstarsi parafianie, drugi o 260 świecach, ofiarowanych przez rodziny ofiar oraz inwalidów wojennych, trzeci zaś o 30 świecach, które bohaterom zapalili ich rodziny i powstańcy. Młode pokolenie w szczególnie sposób podkreśliło swój udział w tej uroczystości. Mianowicie: dziatwa, młodzież męska i żeńska złożyła w kaplicy uroczysty hold i piękne wieńce.

Nadesłane

Szkoła rolnicza w Międzywiciu ogłasza wpisy na 6-cio miesięczny kurs gospodarczy dla dziewcząt. Nauka rozpocznie się dnia 23 kwietnia br. i potrwa do 15 października. Plan naukowy przewiduje 4 działy, a to kuchnię ze spiżarnią, piekarnię z przetwórstwem, szwalnię i pralnię, ogród oraz dojenie i obchodzenie się z nabiałem.

Celem przyjęcia do szkoły należy przedłożyć: 1) świadectwo urodzenia na dowód ukończenia 16 lat; 2) ostatnie świadectwo szkolne; 3) świadectwo moralności z urzędu gminnego lub parafii; 4) świadectwo zdrowia; 5. wpłacić wpisowe i czesne (na środki naukowe) w wysokości 15 zł.

Uczenice mieszkają w internacie szkolnym za opłatą miesięczną 50 zł oraz złozeniem 1 kg tłuszczu i 20 jaj w każdym miesiącu. Prospekty wysyła na żądanie i wszelkich wyjaśnień udziela Dyrekcja Szkoły Międzywiciu, poczta Skoczów.

Maszyny do szycia, rowery, gramafony, płyty na wypłatę od 20zł. mies. D. Smaczny, Król. Huta 3 Maja 10, warsztat reperacyjny

Katowice. Na uroczystość Patronki, św. Zyty, odbędzie się w intencji Stow. pracujących dziewcząt pod op. św. Zyty, dnia 27 kwietnia o godz. 10-tej Msza św. z generalną Komunią św. Po polskich niesporach zebranie, na którym zostaną przyjęte nowe członkinie.

Katowice. Służba domowa Chrześcijańskich Związków Zawodowych, odbędzie nadzwyczajne zebranie w środę dnia 23. kwietnia o godz. 7.30 wiecz. w katolickim Domu Związkowym przy kościele św. Piotra i Pawła.

Łagiewniki. W niedzielę dnia 20 kwietnia b. r. urządza Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej w Łagiewnikach Śl. na sali p. Szalonki (dawniej Brzóska) „Wieczór religijny”. W programie „Mysterium religijne” pod tytułem „Tajemnica Ofiary Mszy św.”. Początek punktualnie o godz. 19-tej. Bliższe szczegóły na afiszach.

Ruda. Miesięczne zebranie Katolickiego Koła Abstynentów odbędzie się w niedzielę, pierwsze święto Wielkiej Nocy, po południu o godz. 5-tej w gimnazjum żeńskim przy ulicy 3-go maja. Zaprasza się wszystkich członków jak i zwolenników trzeźwości.

Kalendarz rekolekcyjny.

W Domu Rekolekcyjnym o. o. Jezuitów w Dziedzicach odbędzie się w tym roku rekolekcje dla kapłanów w następujących seriach: Początek wieczorem — I. serii 14. lipca; II. serii 21. lipca; III. serii 4. sierpnia; IV. serii 25. sierpnia; V. serii 5. września; VI. serii 22. września; VII. serii 6. października; VIII. serii 20. października; IX. serii 17. listopada.

Nadto dla młodzieńców Sodalisów od 14. VIII. do 18. VIII. Na prywatne rekolekcje zamknięte można przybyć w każdym czasie, donosząc o terminie przyjazdu przynajmniej kilka dni przedtem. Wszelkie zgłoszenia proszę adresować: Dom Rekolekcyjny o. o. Jezuitów Dziedzice — Śląsk.

Rekolekcje w Kokoszycach.

Ogłoszone rekolekcje dla panów z inteligencji w terminie od 10 — 13. kwietnia zostały przełożone na 11 — 15 czerwca.

Dla Kongregacji Marjańskiej przy kościele śś. Piotra i Pawła od 28 kwietnia do 2 maja.

Dla pań z inteligencji: 5—9 maja.

Dla matek: 2—6 czerwca.

Dla młodzieży męskiej: 7—10 czerwca.

Dla mężczyzn: 11—15 czerwca.

Dla maturzystów: 21—24 czerwca.

Dla maturzystek: 25—29 czerwca.

Rekolekcje rozpoczynają się zawsze pierwszego dnia o godz. 8. wieczorem i kończą się ostatniego dnia Komunią św. generalną około godz. 8. rano. Bliższych informacji dotyczących rekolekcji, zasięgnąć można u swego księdza proboszcza, gdzie też i karty rekolekcyjne i znaczki oszczędnościowe nabyć można.

Dojazd do Kokoszy z Katowic: kierunek Rybnik — Wodzisław; z Cieszyńskiego: przez Pawłowice — Wodzisław.

Zgłoszenia na rekolekcje skierować pod adresem: Dom młodyny w Rybniku, albo: Księżówka Kokoszyce, poczta Wodzisław.

Co czytać?

Józef Helczyński: Stawianie znaków przestankowych — Wskazówki praktyczne — Poradnik dla uczniów szkół średnich. Książnica Atlas 1929.

Nowy ten podręcznik wypełnia lukę, jaką dawała się odczuwać wśród książek pomocniczych dla uczniów szkół średnich. Książeczka ta daje wiele cennych wskazówek praktycznych przy stawianiu znaków pisarskich: przecinka, kropki, średnika, myślnika, nawiasu, dwukropka i znaków deklamacyjnych, jak pytańnika i wykrzyknika.

Powyższą książkę możemy uważać za bardzo pożądaną nowość, gdyż będzie to dobry pomocniczy podręcznik dla ucznia, a jednocześnie wpłynie na ujednolinitość wymagań ze strony nauczycieli, zresztą powinien trafić do wszystkich, którzy mają do czynienia z piórem.

Poradnik otrzymał aprobatę Ministerstwa W. R. i O. P. i jest wydany bardzo starannie przez zasłużoną na polu pedagogiki szkolnych „Książnicę-Atlas”.

Odpowiedzi Redakcji.

P. Franciszek Dydzik, Vesta (Ameryka). Przesłane 2 dolary otrzymaliśmy i zużyliśmy według życzenia: 1 dolar na budowę katedry, 1 dolar na prenumeratę „Gościa”.

Ks. Antoni Drewnicki, Geenbush (Ameryka) przesłany nam w liście 1 dolar na prenumeratę z podziękowaniem otrzymaliśmy.

P. Skłodny, Hajduki. Najlepiej w sprawie Mszy śś. gregorjańskich zwrócić się do którego z Zakonów. A może przyjąć ją w parafii? Należałoby jako ofiarę złożyć 240 — 300 zł.

P. Autorce wiersza „Stracony”. Obydwa wiersze nadesłane nie nadają się do druku. Brak poezji.

BANK LUDOWY

WODZISŁAW ŚL.

RYNEK

Sp. z o. nieogr.

Telefon Nr. 40

Najstarszy polski bank w miejscu, oprocentowuje wysoko oszczędności, także na podstawie złota lub dolara, udziela pożyczek na hipoteki i weksle, załatwia przekaz i wypłaty także do Niemiec, Francji, Czechosłowacji, Włoch, Holandji i t. d., inkasuje weksle i towary, wymienia srebro, złoto, kupuje i sprzedaje waluty zagraniczne, czek, papiery wartościowe.

Posiada zastępstwo Banku Polskiego dla inkasowania weksli. Do wszelkich czynności bankowych polecamy nasz

oddział w Rydułtowach Telefon 84

Nowe lekcje

stenografii polskiej i niemieckiej, pisanie na maszynach, (metodą koncentryczną) na różnych systemach,

korespondencji handlowej, w obu językach rozpoczyna się wkrótce.

KATOWICE, ul. Plebiscytowa 4, I. ptr.

Reklama to dźwignia handlu!

Halo!

Wiosna.

Nadeszły modele, płaszcza damskie męskie i ubranie oraz obuwie.

ST. KUCHLEWSKI

Król Huta, Tarnowskie Góry, Wolności 23, Krakowska 18, tel. 12-29 tel. 529.

Halo!

Bacność!

Olbryzi wybór mebli z własnych warsztatów na dogodnych warunkach poleca



E. Winkler, Rybnik przy starym kościele.

LUDOWE ZWYCZAJE WIELKANOCNE.



Atlantic.

Wedle podania żołnierze prowadzący pojmanego Pana Jezusa przy przejściu przez strumień mieli Go do niego wtrącić. W uwzględnieniu tego podania wytworzył się na Śląsku zwyczaj, że w nocy z Wielkiego Czwartku na Wielki Piątek ludzie udają się nad strumienie i rzeki, myją się i modlą, rozpamiętując zniewagę wyrządzoną Zbawicielowi.



Atlantic.

Wieśniaczki w północnej Fryzji (Holandia) w dzień Wielkanocy w drodze do kościoła.



„Rękawka“ w Krakowie. W dali kopiec Krakusa. (p. art. w „Gościu“.)



„Rękawka“ w Krakowie. Widać kościółek św. Benedykta. (p. art. w „Gościu“.)



Atlantic.

Na Górnym Śląsku obchodzi się uroczystość zwycięstwa wiosny nad zimą. Lalkę przedstawiającą zimą wnoszą ze wsi, poczem pali się ją albo topi w rzece lub strumieniu.



„Marzanna“ i „Gaik“, urządzone przez dzieci szkoły powszechnej w Nowych Reptach, pow. Tarnowskie Góry.



Atlantic.
Koncert w Watykanie, o którym pisaliśmy
w poprzednim nr. „Gościa Niedzielnego”.

Na prawo: Rekolektanci III Zakonu
w Cieszynie z o. dyr. Karolem z Pa-
newnik i ks. dyr. Janem Kruciną.



Kongregacja Marjańska Panien w Ustroniu odegrała dramat
religijny p. t.: „Gdzie jesteś, Panie?”



Atlantic.
Piękne zabawki wielkanocne: zające na kółkach.



Atlantic.
Radość wielkanocna. Dziewczę z królikami.



Atlantic.
Nowe dwupiętrowe wozy tramwajowe we Wiedniu.



Photo-Plat.
John Willys, nowomła-
nowany ambasador Sta-
nów Zjednoczonych Ame-
ryki Północnej w Polsce.